Cena egz. 20 groszy. **Dziś dodatek „Ze świata medycyny".** 12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika" dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 1 w Gdyni, Starowiejska 19.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299. | Założyciel Jan Teska. | Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 204. | BYDGOSZCZ, czwartek dnia 5 września 1935 r. | Rok XXIX.

Przestroga z Watykanu

Rzym, w sierpniu.

Słowa Piusa XI wypowiedziane onegdaj w Castel Gandolfo do reprezentantek Kongresu Pielęgniarek Katolickich, a odnoszące się bezpośrednio do konfliktu włosko-abisyńskiego w Afryce — zrobiły wielkie wrażenie w Rzymie. Nie ulega wątpliwości, że odbiją się one również szerokiem echem w całym świecie. W okresie rządów totalnych, coraz to większe uznanie zdobywa sobie to pełne godności stanowisko, jakie w sprawach związanych z organizacją życia społecznego zabiera Watykan. Z powagi głosu stolicy Piotrowej zdają sobie sprawę nawet politycy krajów protestanckich. Fakt, że przedstawiciel opozycji angielskiej i wybitny członek Izby Gmin Landsbury zwrócił się z listem otwartym do Papieża, prosząc o Jego interwencję w sprawie utrzymania pokoju — ma swoją wymowę. Słowa Piusa XI są wyrażaniem poglądu Kościoła na obecną sytuację polityczną, która grozi wybuchem wojny. Papież wyraźnie podkreślił w swej przemowie, że wojna byłaby nieszczęściem, że należy się starać, aby został wysłuchany głos tych, którzy dokładają wszystkich swych sił, aby nie dopuścić do rozlewu krwi. Kościół nie zabiera stanowiska w obecnym sporze między Włochami a Abisynją.

— Wojna — mówił Ojciec św., któraby miała na celu tylko zdobycze — **byłaby naprawdę wielką niesprawiedliwością.** Wiemy, że we Włoszech mówi się, że chodzi tylko o wojnę sprawiedliwą, o zabezpieczenie granic przeciwko ustawicznemu niebezpieczeństwu, o możność ekspansji dla ludności, powiększającej się z dnia na dzień. Ale jeżeli to rzeczywiście jest prawdą — jeżeli rzeczywiście zachodzi konieczność zabezpieczenia granic — **to istnieje także konieczność rozwiązania konfliktu w jakikolwiek sposób — ale nie na drodze wojny.** Dlatego w naszych modlitwach prosimy Boga, **aby sprzyjał zabiegom ludzi, którzy robią wszystko, co leży w ich mocy, by nie przez groźby, mogące jedynie podburzać umysły — lecz przez naprawdę najlepsze intencje i miłość ludzkości pracują dla wielkiego dzieła pokoju.**

Zdania te odzwierciedlają zarówno wielki niepokój, z jakim Stolica św. śledzi nastroje w niektórych państwach europejskich — **ale również troskę o wielką misję katolicką w Afryce.** W kołach zbliżonych do Watykanu nie ukrywa się bynajmniej zapatrywania, że wywołanie wojny w Abisynji — mogłoby się odbić bardzo niekorzystnie na tem wielkiem posłannictwie kulturalnem Europy, jakiem jest szerzenie chrześcijaństwa w krajach Czarnego Lądu.

Względy — dla których wojna z Abisynją może zagrozić interesom katolicyzmu — są bardzo poważne. Dotyczą one przedewszystkiem samej Etjopji. Otóż państwo Negusa jest nietylko najstarszem, ale jedynem niepodległem państwem ludów czarnych, **które bardzo dawno przyjęło i zachowało chrześcijaństwo.** Jest to więc naturalny ośrodek pracy misyjnej, która rozszerza się z Abisynji na Sudan angielski i obszary nad jeziorem Wiktorji. Miarą wagi, jaką przykładał Kościół do roli Etjopji — jest założenie w Citta del Vaticano specjalnego kolegjum dla księży abisyńskich. Wyniki pracy apostolskiej zarówno białych zakonów (Jezuitów i Peres Blanc) jakoteż księży-tubylców z etjopskiego seminarjum w Rzymie — były w całem tego słowa znaczeniu korzystne.

W Abisynji — jak i zresztą wszędzie w Afryce — **chrześcijaństwo utożsamia się z kulturą europejską.** Istnieje więc bardzo poważna obawa, że wojna, w której napastnikiem jest państwo tak katolickie jak Włochy — może zadać ogromny cios całej pracy misyjnej nietylko w Abisynji — ale i w krajach sąsiednich. Nie można się dziwić, że w środkowo-wschodniej Afryce **nie rozróżnia się dobrze Rzymu papieży od Rzymu królestwa włoskiego.** Pomieszanie pojęć, wywołane przekonaniem, że „Rzym niesie nam zagładę" — może spowodować wprost katastrofalne skutki.

Tem bardziej, że na terenie Abisynji

Gęsta mgła tajemnicy

otacza koncesję abisyńską.

Londyn, 4. 9. Afera koncesji naftowej w Abisynji stanowi przedmiot wyłącznego zainteresowania opinji brytyjskiej. Pozostaje dotąd **tajemnicą, co kryje się za towarzystwem „African Exploatation and Developement Corporation", z ramienia którego wystąpił Anglik Rickett.** Koła naftowe i finansowe zarówno w City londyńskiej, jak i na Wall Street stwierdzają, że grupa zainteresowana w tranzakcji jest im zupełnie nieznana. Domysły, że chodzi tu o „Standard Oil Company", „Royal Dutch" lub „National City Bank" z Nowego Jorku zostały przez przedstawicieli tych koncernów zaprzeczone. Towarzystwo to zostało utworzone i jest zarejestrowane **w stanie Delevare w Ameryce z kapitałem pół miljona dolarów dla eksploatacji zasobów ziemnych w Abisynji.** Żadne inne szczegóły nie są znane.

„Daily Telegraph" podaje dziś dalsze szczegóły umowy, z których wynika, że towarzystwo może budować telefony, telegrafy, radjo, koleje, mosty itd., przytem rząd ma prawo z nich korzystać za opłatą. Towarzystwo może nadto utworzyć kompanję pomocniczą, która jednak musi być zarejestrowana bądź w Stanach Zjednoczonych, bądź w Abisynji, przyczem **większość dyrektorów musi być obywatelami amerykańskimi lub abisyńskimi.**

Według wiadomości z Nowego Jorku, na Wall-Street zapatrują się **dość sceptycznie na całą koncesję** i wyrażają wątpliwość, aby tranzakcja ta miała za sobą poparcie interesów naftowych w Ameryce. Panuje raczej przekonanie, że koncesja została uzyskana **w nadziei późniejszego ustąpienia ich poważnej grupie finansowej.**

Brak również definitywnych informacyj co do zasobów mineralnych i naftowych na obszarach, objętych koncesją. Badania były przeprowadzone przed 15 laty przez amerykańskie towarzystwo naftowe, ale wyniki tych badań nie zostały nigdy opublikowane. Niedawno Włosi mieli przeprowadzić ponowne badania, ale i ich wyniki nie były ogłoszone. Wiadomo tylko, że **pokłady nafty istnieją w Aussa oraz w Dżidżiga około 40 km na wschód od miasta Harrar,** niedaleko granic brytyjskiego Somali. Znaczne pokłady złota i platyny w Abisynji są położone **poza strefą, objętą koncesją.** Rzeczoznawcy amerykańscy, którzy z ramienia „Standard Oil Company" w r. 1933 przeprowadzali badania, oświadczyli, że wykazały one niedostateczność zasobów naftowych, wobec czego **projekt eksploatacji został wówczas porzucony.**

Anglik Rickett, który przeprowadzał rokowania w sprawie koncesji, uchodzi w tutejszych kołach City **za postać tajemniczą i mało wiadomo o jego interesach za wyjątkiem podobnej tranzakcji z rządem Iraku.**

Prasa angielska podkreśla, że cała afera jest **wodą na młyn tych kół zagranicznych, które dopatrują się w każdem posunięciu brytyjskiem ukrytych pobudek samolubnego imperjalizmu.** Dzienniki wyrażają nadzieję, że stanowczy ton komunikatu brytyjskiego rozwiał wrażenie, wywołane w pierwszej chwili i odbiera wszelkie podstawy dla dalszych insynuacyj.

Prasa angielska pragnie wybielić swój rząd.

Co do szczerości polityki brytyjskiej w sporze włosko-abisyńskim „Times" pisze, że na podstawie traktatu z r. 1906 Wielka Brytanja, Francja i Włochy ułożyły się, że żadne z tych mocarstw nie będzie się starało o koncesję, któraby zaszkodzić mogła interesom pozostałych dwóch mocarstw. **Byłoby zatem sprzecznem z postanowieniami traktatowemi z r. 1906, gdyby W. Brytanja udzieliła najmniejszego poparcia dla obecnego**

(Ciąg dalszy na stronie 2 giej.)

Czy Abisynja poprosi Anglję

o rozciągnięcie nad nią mandatu?

Addis Abeba, 4. 9. (PAT.) **W kołach abisyńskich rozpowszechniana jest pogłoska, iż Wielka Brytanja otrzymać ma mandat nad Abisynją, co ma być najlepszym sposobem zaradzenia rozpaczliwej sytuacji. Jeszcze przed miesiącem pomysł tego rodzaju byłby uważany za śmieszny, lecz od tego czasu dokonała się znaczna ewolucja w opinji publicznej. Osobiste poglądy cesarza w tej sprawie nie są znane.**

(s) Gdyby Abisynja zwróciła się z tego rodzaju prośbą — teoretycznie **nic nie stoi na przeszkodzie do jej wykonania.** Dla Włochów wytworzyłaby się wówczas **sytuacja bez wyjścia.** Musieliby wówczas toczyć wojnę z Wielką Brytanją. Projekt abisyński nie jest tembardziej niewykonalny, że **w razie odmowy Anglji mogą się znaleźć inne państwa, które taki mandat przyjmą!** Prawdopodobnie Niemcy byliby ostatnimi, **którzyby odmówili!**

Można sobie wyobrazić, **jak olbrzymie obawy wywoła ta wiadomość we Włoszech.** I kto wie, czy nie jest obliczona na to, **aby zmusić Włochów do ustępstw w przeddzień zgromadzenia Ligi Narodów.**

Eden w drodze do Genewy.



Angielski minister dla spraw Ligi Narodów Anthony Eden na lotnisku londyńskiem przed odlotem do Genewy, gdzie reprezentować będzie stanowisko Anglji w sprawie zatargu włosko-abisyńskiego.

podobnie zresztą jak i na Saharze, **prowadzą zaciekłą walkę z katolicyzmem prądy muzułmańskie,** które idąc z północy na południe, ogromnie rozszerzyły się wśród czarnych plemion. Linja mahometanizmu w Afryce przeszła bardzo daleko granicę etnograficzną szczepów arabskich. Na zachodzie przekracza ona Niger, w środkowej Afryce okrąża jezioro Czad, na wschodzie dociera aż do wybrzeży oceanu Indyjskiego, obejmując Mozambik i Madagaskar. **Otóż wszystkie walki przeciwko białym w Afryce — organizowały się pod hasłem Islamu.** To samo zjawisko obserwujemy również obecnie: **wśród ludów muzułmańskich wrze olbrzymia agitacja za Abisynją a przeciwko Włochom.** Pomoc państwu Negusa przyjdzie nietylko od strony Anglji — ile da ją przedewszystkiem mahometański Sudan, Egipt, a nawet i po przeciwnej stronie morza Czerwonego leżący Jemen. Jeżeli się weźmie pod uwagę wspomniane już **przez identyfikowanie Europy z chrześcijaństwem** — to niebezpieczeństwo, płynące stąd dla sprawy katolicyzmu w Afryce okaże się aż nadto zrozumiałem.

O zgubnym wpływie na pracę misyjną — krwawych konfliktów białych z czarnymi — świadczy zresztą historja. Powstanie **Madhiego** przy końcu XIX wieku, w którym po stronie „Proroka" wzięły również udział czarne plemiona z Sudanu **spowodowało poważne cofnięcie się katolicyzmu w tej właśnie Abisynji.** Prasa katolicka w Belgji i w Austrji przypomina dzieje walk z Hererami. Hererzy jest to murzyńskie plemię Bantu, zamieszkałe w dawnej niemieckiej Afryce południowo-wschodniej. Szczepy te udało się pozyskać dla chrześcijaństwa. Gdy w roku 1903 Niemcy, chcąc przeprowadzić wielki plan kolonizacyjny, wywołali wojnę z Hererami — plemię to **powróciło znów do dawnych, pogańskich zabobonów.** Wszelkie późniejsze starania o krzewienie chrześcijaństwa w Afryce południowo-wschodniej pozostały bez rezultatu.

Wojna z Etjopją rozpęta nienawiść do Europejczyków, która może się przenieść łatwo i na teren religijny. Bardzo silne wpływy muzułmańskie mogą powodować wyłom w tym jedynym bastjonie chrześcijańskim w Afryce, jakim jest Abisynja. Byłaby to ogromna strata nietylko dla katolicyzmu i jego owocnej pracy wśród ludów Czarnego Lądu — ale wogóle dla kultury europejskiej. **M. A. Comba.**

Dzień P. Prezydenta.

Warszawa, 4. 9. (PAT). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś przed południem prezesa Banku Polskiego dr. Wróblewskiego. Popołudniu Pan Prezydent przyjął p. ministra Skarbu Zawadzkiego, a następnie dyrektora Funduszu Kultury Narodowej Michalskiego.

Beck w Genewie.

Genewa, 4. 9. (PAT). Dziś w południe przybył do Genewy **p. minister spraw zagr. Józef Beck.**

Sensacyjne samobójstwo Zarembiny przypomina proces Gorgonowej.

Lwów, 4. 9. (PAT). Wczoraj popołudniu w dziwnych okolicznościach popełniła samobójstwo Elżbieta Zarembina, żona oslawionego z procesu Gorgonowej architekta Zaremby.

Żona Zaremby od wielu lat przebywała w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie pod Lwowem. Wczoraj Zarembina w towarzystwie pielęgniarki została wysłana do dentysty dr. Owińskiego. Przybywszy do lekarza, Zarembina została lekko przymocowana do fotelu dentystycznego, zaś dr. Owiński podszedł do szafy po jakieś instrumenty. Pielęgniarka zakładu kulparkowskiego stała opodal. W pewnej chwili Zarembina uwolniła się z więzów i podskoczyła do okna i zanim pielęgniarka zdołała chorą wstrzymać, rzuciła się z drugiego piętra na bruk, ponosząc śmierć na miejscu. Wypadek, który miał miejsce w ruchliwym punkcie miasta przy Placu Bernardyńskim, wywołał wielkie zbiegowisko i komentarze przechodniów, zwłaszcza ze względu na osobę samobójczyni.

Gęsta mgła tajemnicy
otacza koncesję abisyńską.

(Ciąg dalszy).

projektu. Plan ten byłby również sprzeczny z notami, wymienionemi pomiędzy Anglją a Włochami w r. 1925. Aczkolwiek Negus nie jest związany temi postanowieniami, to jednak wskazanem jest, aby rozważył rady rządu brytyjskiego.

„News Chronicle" nawołuje rząd, **aby nie szczędził trudów, celem ujawnienia wobec świata szczegółów tej osobliwej tranzakcji.**

Zdaniem „Manchester Guardian", Negus udzielił wielkiej koncesji **w nadziei uzyskania środków na uzbrojenie armji.** Przypuszczalnie myślał że wprowadzając kapitał amerykański do wschodniej Abisynji uda mu się skłonić później rząd amerykański do porzucenia dotychczasowego stanowiska. Miał nadzieję, że istnienie planu transportu nafty rurami do portu brytyjskiego Somali skomplikuje sytuację na jego korzyść. „Manchester Guardian" zwraca uwagę, że afera utrudnia sytuację z następujących względów: **Francja i W. Brytanja starały się kupić Mussoliniego za pomocą koncesji i jest możliwe, że ta metoda zostanie zastosowana w Genewie...** Nie ułatwi to zadania i nie usposobi Włoch bardziej pojednawczo, jeżeli okaże się prawdą, że **cesarz udzielił już komuś koncesji na połowie obszarów Abisynji.**

Dziennik dodaje dalej, że cała sprawa jest błaha wobec argumentów, dla których Liga dążyć będzie do odradzania Mussoliniemu wojny. Rząd brytyjski wyjaśnił, że nie ma nic wspólnego z tą koncesją i temsamem podkreślił, że aczkolwiek jest przeciwny dążeniom Mussoliniego, to jednak nie szuka dla siebie żadnego zysku, nawet drogą pokojową. **Jeżeli Negus miał nadzieję, że przez wprowadzenie kapitału amerykańskiego do Abisynji zainteresuje rząd amerykański losami swego kraju, to był źle poinformowany.**

Abisynja wolałaby protektorat Anglji.

Paryż, 4. 9. (PAT.) Z Londynu donoszą, że poseł abisyński Martin oświadczył, iż **w ostateczności Abisynja wolałaby rozsądny i sprawiedliwy protektorat ze strony Wielkiej Brytanji aniżeli Włoch.**

Czy żyd Leon Czertok również dostał
koncesję w Abisynji.

Londyn, 4. 9. (PAT). W prasie amerykańskiej ukazała się wiadomość, że przed 6 tygodniami uzyskał od rządu abisyńskiego koncesję na wydobywanie nafty i minerałów na obszarze całej Abisynji **makler amerykański Leon Czertok z pochodzenia żyd rosyjski.** Utrzymuje on, że dnia 20 lipca poseł abisyński w Londynie podpisał z nim umowę koncesyjną. Umowa ta jednak wygaśnie, jeżeli w ciągu 90 dni nie wpłaci on rządowi abisyńskiemu sumy jednego miljona dolarów. Poseł abisyński w Londynie dr. Martin miał wystosować dnia 19 lipca pismo do Czertoka, potwierdzające ostatnią umowę. Według tego pisma Czertok uzyskał wyłączne prawo wystarania się w ciągu 90 dni od daty listu o pożyczkę dla Abisynji w wysokości jednego miljona dolarów. W tym wypadku rząd abisyński **gotów jest udzielić mu na okres 50 lat koncesji na złoto, platynę, naftę i inne kruszce,** które w przyszłości określone będą przez rząd abisyński.

W Londynie powstaje **wątpliwość co do wartości wszystkich tych koncesyj abisyńskich.** Wieczorne „Star" dowiaduje się, że amerykańskie koła naftowe wyrażają wątpliwość, **aby w Abisynji znajdowała się nafta w większych ilościach, którą opłacałoby się wydobywać.**

Londyn, 4. 9. (PAT). Poselstwo abisyńskie **zaprzecza stanowczo wiadomości z Nowego Jorku, jakoby dnia 20 lipca finansiście amerykańskiemu Czertokowi udzielona została koncesja** na wyłączną eksploatację wszystkich bogactw mineralnych na terenie Abisynji. Poselstwo oświadcza wprawdzie, że pewne rozmowy w tej sprawie prowadzone były z przedstawicielami Ameryki, lecz **żaden układ nie został podpisany przez ministra, który niema dostatecznej władzy,** aby podpisać dokument bez zezwolenia swojego rządu.

*

(S) Afera Czertok jest dowodem **z jaką energją Anglja stara się zaciemnić sprawę i zbagatelizować koncesję Ricketta.** Trzeba w tym względzie porównać głosy prasy angielskiej i włoskiej, które zamieszczamy na innem miejscu.

—:—

Tajemniczy wypadek.

Borysław, 4. 9. (PAT). W nocy na 2 bm. sztygar Roman Kasprzycki, zjeżdżając w podziemia kopalni wosku ziemnego „Borysław", wypadł z t. zw. szali i poniósł śmierć. Ciało ofiary zostało poszarpane w strzępy. Przyczyny wypadku dotąd nie ustalono. Szyb zjazdowy ma 140 mtr. głębokości.

Psie figle kandydatów.
Akcja wyborcza wykracza poza ramy przyzwoitości.

Warszawa, 4. 9. (Tel. wł.). Wprawdzie mówi się, że BBWR ani nie organizował ani nie prowadzi walki wyborczej, ale życie twierdzeniu temu zaprzecza. Sekretarjat główny BB zasypywany jest skargami kandydatów na nieuczciwe postępowanie swoich kontrkandydatów. Kłótnie w rodzinie sanacyjnej o fotele zaostrzają się. Czem bliższy jest termin wyborczy, tem większa gorączka ogarnia poszczególnych kandydatów. Jakiś bardzo sprytny kandydat urządził swego kontrkandydata w ten sposób, że zwołując wiece, podał jako mówcę kontrkandydata. Tymczasem kontrkandydat o tem nie wiedział. Na wiece oczywiście nie jeździł. A spryciarz, który obmyślił ten kawał, tłumaczył wiecownikom z miną zupełnie niewinną, że „doprawdy nie rozumie, dlaczego ten drugi kandydat na wiec nie przybył i jak on może sobie wyborców w ten sposób lekceważyć. On by tego nigdy nie zrobił". Wiecownicy naturalnie byli oburzeni na kontrkandydata. Ale każdy kij ma dwa końce. Manewry spryciarza się wydały i teraz oburzenie wiecowników zwraca się przeciwko autorowi tych psich figlów.

Cały szereg kandydatów skarży się na uprzywilejowywanie w akcji wyborczej kandydatów, którzy są sekretarzami BB i każą na zebraniach BB robić reklamę wyłącznie dla siebie.

Jakoś wszystko wygląda inaczej niż miało wyglądać.

Angielski przemysłowiec Francis Rickett.



który nadał konfliktowi abisyńskiemu nowe oblicze, zawierając z cesarzem Abisynji słynny układ koncesyjny.

—:—

Wybito szyby w czeskiej szkole.

Morawska Ostrawa, 4. 9. (PAT). W Łyżwicach na Śląsku nad Olzą wybito dziś **wszystkie szyby w tamtejszej szkole czeskiej.**

Król Leopold płacząc szedł za trumną królowej Astrid.

Bruksela, 4. 9. (PAT). We wtorek przed pałacem na ulicach Brukseli panowało ogromne ożywienie. Tę całą noc stolica Belgji spędziła właściwie bezsennie. Na ulicach sprzedawano **kwiaty, które ludność składała przed bramą pałacu.** Ruch przyjezdnych z prowincji był tak duży jak kiedyś w czasie pogrzebu króla Alberta. Przed pałacem czyniono w ciągu całej nocy przygotowania do pogrzebu, gdzie dopiero późnym wieczorem w poniedziałek wstrzymany został dopływ publiczności przed śmiertelne łoże królowej.

Od wczesnego ranka dnia dzisiejszego zaczęły się zbierać przed pałacem liczne delegacje. Wreszcie o godz. 10,15 przy huku armat i dźwięku dzwonów wyruszył z pałacu żałobny kondukt. Na przedzie jechał szwadron żandarmerji, dalej postępowały orkiestry z instrumentami, okrytemi kirem, szwadron kawalerji, **baterja armat z pod Yser, która brała udział w słynnych walkach pozycyjnych z Niemcami,** wreszcie delegacje towarzystw wojskowych. Za niemi postępowali byli **kombatanci na czele których kroczył w mundurze generalskim generał Górecki.** Trumnę poprzedzał długi orszak księży, wśród których znajdował się prymas Belgji van Roey. Trumna z drzewa mahoniowego nie posiadała żadnych ozdób. Znajdowała się pod baldachimem, przykrytym sztandarem o barwach narodowych i czarną krepą. U wezgłowia znajdowała się olbrzymia korona. Karawan ten 20 kilka lat temu wiózł już zwłoki królowej Henryki i króla Leopolda II. na miejsce wiecznego spoczynku.

Tuż za karawanem postępował **jak automat król Leopold III.** Twarz jego zmartwiała i wychudła zdradza wyraźnie przeżywane cierpienie. **Z prawej strony twarz króla zalepiona jest dużym plastrem, który zakrywa ranę.** Prawa ręka **owinięta bandażem spoczywa na temblaku.** Po prawej stronie króla postępował książę Karol szwedzki, ojciec królowej Astrid, z lewej brat jego hrabia Flandji.

Król nie mógł opanować widocznego cierpienia i z oczu bez przerwy spływały mu łzy.

Za królem postępowali książę Humbert, książę Yorku oraz następcy tronu szwedzkiego i duńskiego, dalej arcyksiążę Otto i bliższa rodzina. Wśród misyj zagranicznych znajdował się **ambasador nadzwyczajny Rzplitej Raczkiewicz oraz poseł Jackowski.** Za nimi wśród członków poselstw zagranicznych w Brukseli major Teslar, przybyły specjalnie z Paryża i radca Litwiński, oraz pierwszy sekretarz poselstwa Iwaszkiewicz. Królowa matka i księżna jechały do katedry samochodem, gdyż według miejscowych zwyczajów **kobiety za trumną nie postępują.**

List z Brukseli.

Kraj w żałobie.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego").

Bruksela, w wrześniu.

Było to przed kilku laty w Ostendzie. Wielką promenadę nadmorską zapełnił różnokolorowy i gwarny tłum, który przesuwał się po szerokim bulwarze; olbrzymia plaża roiła się od dzieci. Dzień był letni, upalny. Pośród nadzwyczajnych tualet, ostatnich krzyków mody paryskiej — zwracał uwagę skromny, biały kostjum młodej kobiety, która jedną ręką popychała prosty wózek dziecięcy a drugą prowadziła małą dziewczynkę. W pewnej chwili malutka zaczęła się dopominać o balonik. Matka zatrzymała się, by z pośród ogromnej masy wybrać najbardziej niebieski. Stałem przy tym samym kiosku i uderzył mnie nadzwyczaj miły wyraz twarzy tej pani i jej ujmujący, pełen niewypowiedzianego wdzięku uśmiech, z jakim odpowiadała na ukłony.

— Kto to jest? — zapytałem.

— **To nasza następczyni tronu. Przyszła królowa Belgów...**

Księżniczka Astryda była naprawdę królową z legendy. Popularność jej, już wtedy ogromną, charakteryzował dobrze burmistrz Antwerpji, witając imieniem miasta książęcą parę:

— Kiedyś nasze dzieci będą słuchały z zapartym oddechem jak piękna królewna przybyła z dalekiej północy, by pokochać naród swego małżonka i wraz z nim pracować dla jego dobra. Niema w Belgji rodziny, któraby nie odnosiła się do osoby Pani z prawdziwą sympatją. Przyjdzie czas, że ta sympatja zamieni się w przywiązanie i miłość...

Było to w roku 1926. Czas o którym mówił burmistrz Antwerpji nadszedł rzeczywiście; księżniczka Astryda zdołała sobie ująć ludność belgijską.

A zdobycie sobie popularności w Belgji nie było zadaniem łatwem. Oczy całego kraju zwracały się w stronę postaci wielkiego króla-bohatera, jednego z najlepszych szefów państwa, jakich zna historja nietylko Belgji, ale całej Europy. Król Albert okazał się prawdziwie wielkim nietylko w czasie inwazji; jego przezorności i świetnej, przewidującej polityce zawdzięczała Belgja tak szybkie przywrócenie równowagi zarówno społecznej jak i gospodarczej w ciężkim okresie powojennym. Królową Elżbietę widzieli żołnierze w okopach pod Ypres i Dixmuiden jak podczas huraganowego ognia artylerji niemieckiej kierowała akcją ratunkową. Tych dni, z czasów walk na polach Flandrji, kiedy wokół namiotów polowego lazaretu królowej wybuchały granaty pruskie — **nie zapomniano w Belgji.** I młoda księżniczka zdawała sobie sprawę, że aby zasłużyć sobie na taką popularność, jaką miał król i królowa — nie wystarczało być następczynią tronu. **Trzeba było wyczuć nastroje społeczeństwa, trzeba było tem wymaganiom, jakie rodzinie panującej stawiał naród belgijski — odpowiedzieć jak najlepiej, trzeba było na popularność zasłużyć.**

Księżniczka Astryda — a po tragicznej śmierci króla Alberta I. — królowa belgijska nie schodziła do ludu — **ale wchodziła w lud.** Jeżeli widziano ją z dziećmi czy na plaży w Ostendzie czy na ulicach Brukseli, jeżeli królowa podkreślała przy każdej sposobności, że jest nietylko żoną władcy państwa — ale przedewszystkiem pierwszą obywatelką Belgji — to nie było w tem żadnego wymuszonego gestu ani maniery orleańskiej z epoki mieszczańskiego królestwa. Belgja jest krajem bardzo



Katedra w Lacken, gdzie znajdują się groby królów belgijskich.



Królowa belgijska Astryda z dziećmi.

silnie rozwiniętego życia rodzinnego; rola kobiety polega przedewszystkiem na dobrej organizacji wewnętrznego życia rodziny. Królowa Astryda była najlepszą matką. O tem wszyscy nietylko wiedzieli — **ale to także widzieli.** I to był pierwszy powód wzrastającej popularności królowej.

Belgja podobnie jak Anglja jest państwem głęboko pojętej i prawdziwie stosowanej demokracji. Rozumieli to doskonale królowie belgijscy — i Albert I. potrafił to osiągnąć, że przywódca partji socjalistycznej belgijskiej, przemawiając oficjalnie, wyraził się, **że gdyby w Belgji była republika, to jedynym kandydatem na stanowisko Prezydenta byłby obecny król.**

Królowa Astryda umiała w każdej okoliczności postąpić w taki sposób, że zdanie, **iż dynastja jest dla ludu a nie lud dla dynastji — nabierało cech istotnej prawdy.** Gdy podczas jakiejś defilady mała księżniczka zwróciła się do matki z zapytaniem, czy ci wszyscy ludzie dla niej przybyli — królowa odpowiedziała:

— **Nie moje dziecko. To myśmy dla nich tu przyjechali...**

W czasie kryzysu i niedostatku, który nawiedził przemysłową część Belgji — młoda królowa stanęła na czele organizacyj, śpieszących z pomocą bezrobotnym. Podczas katastrofy w szybach węglowych odwiedziła osobiście domki górników, pocieszając rodziny, nawiedzone nieszczęściem. Gdzie chodziło o doraźną pomoc, występowała incognito, jak członkini belgijskiego Czerwonego Krzyża. Do tych samych mieszkań zachodziła później jako królowa. Opowiadania o tych najzupełniej realnych faktach krążą w całym kraju — **i one to zjednały** prawdziwą i najzupełniej zasłużoną popularność „naszej Astrydy" jak nazywano królową.

Para królewska żyła dla swego kraju; panowanie niezwykle zdolnego i pracowitego Leopolda III. zapowiadało się szczęśliwie. Rząd Unji Narodowej, powołany przez króla i jednoczący wszystkie stronnictwa zdołał opanować kryzys. Międzynarodowa Wystawa w Brukseli, jedna z najpiękniejszych na świecie stanowiła dowód ogromnej energji gospodarczej społeczeństwa. **Aż nagle padł grom w postaci wiadomości z Lucerny.** Miarą wrażenia, jakie szwajcarska depesza radjowa wywołała w Brukseli był fakt, że przez dwie pierwsze godziny nie chciano dać wiary telegramowi, który nadszedł z Küssnacht. Sądzono, że zaszła jakaś okropna pomyłka, w redakcjach dzienników czekano ciągle na zaprzeczenie potwornej wiadomości. **Niestety, tysiące depesz z Berna i Lucerny usunęły wszelką wątpliwość.** O godzinie pierwszej w południe zjawiły się na domach pierwsze flagi, opuszczone do połowy masztu. Po południu cała Belgja była w żałobie, prawdziwej i serdecznej.

Nikt nie wzywał ludności do wywieszania na domach flag żałobnych, nikt nie obchodził sklepów ani mieszkań, nikt nie zwracał uwagi na konieczność podkreślenia żalu po śmierci królowej. Ale mimo to we czwartek wieczorem nie widziałem w całej Brukseli dosłownie ani jednego domu, na którym nie widniałaby chorągiew okryta krepą. **W ubogiej dzielnicy miasta, tam gdzie nie można było sobie pozwolić na zakupienie flagi — widniały w oknach małe kartki z podobizną królowej, przewiązane kawałkiem czarnego materjału i ustawione między palącemi się świeczkami.** Ten tak szczery i jednoczesnie podniosły odruch nawet tej ludności, której główną troską jest zdobycie ka-

---



87)

(Ciąg dalszy).

Porucznik był doskonale obeznany ze sposobem posługiwania się kodem profesora Wrangla. Kod ten miał to do siebie, że łatwiej było odczytać tekst, niż zaszyfrować go. Profesor Wrangel musiał najpierw ułożyć sobie treść wiadomości, jaką zamierzał przesłać w sposób tak pomysłowy, musiał podstawić pod każde słowo cyfrę, oznaczającą kolejność wyrazów, musiał wreszcie sharmonizować z treścią treść odczytu, tak, by sens jego doniesienia rozpoczął się poprostu w obszernym tekście feljetonu. Von Winnicky miał łatwiejsze zadanie, polegające na tem, by przy pomocy klucza, wyłuskiwać ze zdań feljetonu wyraz po wyrazie. Klucz był poprostu szeregiem cyfr rzymskich i arabskich i tak naprzykład pierwszą grupą cyfrową klucza było II-9, co oznaczało, że należy z tekstu feljetonu wynotować dziewiąty wyraz drugiego zdania. W ten sposób postępując, można było uporać się z szyfrem bez najmniejszych trudności, wkładając w tę czynność jedynie odrobinę cierpliwości.

Warunkiem jednak było, by tekst był kompletny. W przeciwnym razie trudno było obliczyć kolejność zdań i słów i rozszyfrowanie stawało się pracą istotnie syzyfową. Dlatego też do odbioru transmisyj z Warszawy, przynoszących feljetony i odczyty profesora Wrangla, używano najbardziej doświadczonego radjotelegrafistę z pośród niewielkiej liczby tych, którzy władali językiem polskim, a za takiego właśnie radjotelegrafistę uważany był Karl.

A tym razem tekst był właśnie niekompletny, posiekany i porozrywany przez fading, wobec którego wszelkie wysiłki radjotelegrafji są dotąd zupełnie bezsilne.

Porucznik von Winnicky miał ciężki orzech do zgryzienia.

Gdy wreszcie po trzech godzinach odsunął od siebie klucz szyfrowy i tekst feljetonu o gwiazdach filmowych, ich życiu, zarobkach i kaprysach, na pokreślonym arkuszu papieru zostało jedynie kilka wyrazów — szczupły i mizerny plon wysiłku od którego huczało w głowie oficera.

Odszyfrowany tekst brzmiał:

W zakładzie... pod Warszawą... dziewczyna... woli... Berlin... szwedzki... imię... zainteresowanie... nowy... silnika... dlaczego... krawatów...

Z tego naturalnie niewiele można było wiedzieć. Domyślać można się było dużo, ale domysły te nie mogły żadną miarą zaprowadzić daleko. Fading zniweczył normalne odczytanie tekstu i nawet logiczne wytłumaczenie pozostałych złamków nastręczało trudności. Cóż można było zrozumieć z tego, ze „w zakładzie pod Warszawą dziewczyna woli szwedzki Berlin"? To było bez sensu. Dalszy tekst był już bardziej zrozumiały, choć nic właściwie nie mówił. Profesor Wrangel donosił niewątpliwie o jakimś nowym modelu silnika, zapewne o nowym modelu silnika lotniczego. Żadnych natomiast wątpliwości co do intencyj profesora nie pozostawiał ostatni wyraz „krawatów" i porucznik von Winnicky dobrze wiedział, co on oznaczał.

Profesor Wrangel byłby napewno zrozpaczony, gdyby w tej chwili wiedział, iż jego feljeton radjowy, opracowany tak starannie i sprytnie, że niemal potrącało to o artyzm, doszedł do uszu Berlina w formie tak niezrozumiałej. Działanie fadingu zniszczyło wścieciwy sens doniesienia o tajemniczej dziewczynie, więzionej pod Warszawą, w zakładzie doktora Zabielskiego, o tem, że chciała się udać do Berlina, że wołała w języku szwedzkim, że nosiła imię Greta... Imię to, jak również przymiotnik szwedzki, udało się profesorowi Wranglowi wpleść do feljetonu z racji wymienienia Grety Garbo, podobnie słowo „krawat" zostało wplecione do tekstu z okazji napomknięcia o Rudolfie Valentino, który po śmierci obok niezliczonej ilości ubrań, kapeluszów i bielizny, pozostawił — 500 krawatów.

Kto inny natomiast mógł mieć wszelkie powody do radości. Tym kimś byłaby Greta Nielsen, siostrzenica generała von Strelitz, gdyby nie to, że daleka od jakichkolwiek przypuszczeń, iż tajemnica jej może zostać tak łatwo odkryta, spała ona owej nocy snem człowieka sprawiedliwego, nieznającego ani wyrzutów sumienia, ani obaw.

A przecież wystarczyłoby, by odbiór radjowy był normalny — a zguba jej stałaby się faktem dokonanym i nieuchronnym. Nie wiedziała i nie dowiedziała się nigdy, że tym razem uratował ją dobrotliwy fading, który przeszkodził radjotelegrafiście Karlowi w „schwytaniu" pełnego tekstu transmisji.

A jednak niebezpieczeństwo nie minęło zupełnie. Pojawiło się z tej strony, z której Greta najmniej by się spodziewała.

— Z tego nie można nic zrozumieć... — rzekł do siebie raz jeszcze porucznik von Winnicky, odczytując ponownie rozszyfrowany tekst, który pozostawał dla niego zupełnie zagadką.

Z gestem zniechęcenia odsunął od siebie arkusz papieru i sięgnął po szklankę i karafkę z wodą.

Nalewał właśnie wodę do szklanki, gdy do drzwi pokoju 312 zapukano cicho.

— Proszę — zawołał Winnicky swym potężnym, nieco tubalnym głosem, po czem pijąc wodę małemi łykami, obrócił głowę w stronę drzwi, by zobaczyć kto wejdzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

walka chleba dla dzieci — był naprawdę wzruszający. Nawet cudzoziemcy, z któremi mówiłem o nastroju w mieście, mieli łzy w oczach.

W chwili, kiedy piszemy te słowa, tysiące ludzi czeka pod pałacem królewskim, aby ostatni raz zobaczyć swoją królową. Leży ona w otwartej trumnie, w białej sukni, w rękach trzyma prosty czarny krzyż. Rysy zastygłe w bladości śmierci. Głowa i część twarzy przewiązana bandażem, kryjącym głęboką ranę. Światła świec migocą w szablach generałów, pełniących straż przy zwłokach królowej, którą pokochał naród belgijski...

Dr. Tadeusz Kiełpiński.

Z KRAJU.

Katolckie studjum o rodzinie. W Poznaniu otwarto „Katolickie Studjum“ dla inteligencji, organizowane z polecenia Episkopatu. „Studjum“ w tym roku będzie miało za temat zagadnienie rodziny; wykłady wygłoszą wybitni uczeni katoliccy. „Studjum Katolickie“ zaszczycą swą obecnością ks. kardynał Kakowski oraz ks. kardynał Hlond, Prymas Polski.

Zabici uderzeniem pioruna. W czasie szalejącej burzy na drodze Borki—Kuśniszcze (na Wołyniu) zostali zabici uderzeniem pioruna mieszkańcy wsi Kuśniszcze: Mikołaj Kut i jego żona Marja.

Kto udusił dziewczę? Na Sikorniku obok kopca Kosciuszki w Krakowie znaleziono zwłoki zamordowanej w tajemniczych okolicznościach 14-letniej uczennicy z Krakowa, Julji Gierasówny, która zniknęła z domu. Morderstwa dokonano przez uduszenie. Władze zarządziły dochodzenia.

Łuck ma wodociąg. Z dniem 1 września został uruchomiony w Łucku wodociąg miejski. Kosztował przeszło 800.000 zł.

Gdyby nie ubezpieczalnia... Na stacji Skarżysko wpadł niedawno pod pociąg robotnik, pracujacy na torze. Koła wagonów obcięły nieszczęsliwemu obie nogi poniżej kolan. Po opatrunku dokonanym przez kolejowego felczera, robotnik leżał na stacji przeszło cztery godziny, gdyż ubezpieczalnia sprzeczała się z koleją o to, kto ma się zająć tym biedakiem, ktory wkońcu z powodu upływu krwi zakończył życie.

Brutal odpowie przed sądem za pobicie księdza w szkole. Przed kilku miesiącami cała Polska była oburzona wypadkiem, który zdarzył się w szkole w Sławniowie. Ujmując się za swoją córką, skarconą przez księdza prefekta Kotwickiego, że chodziła w męskich spodniach do szkoły, rotmistrz rezerwy Kośmiński wpadł ze szpicrutą do klasy, obrzucił stekiem słów księdza i uderzył go w twarz, tłukąc mu okulary. Temu gorszącemu widowisku przyglądały się z płaczem dzieci. W tej sprawie został wygotowany akt oskarżenia przeciw Kośmińskiemu. Będzie on odpowiadał przed sądem okręgowym w Sosnowcu za napaść i znieważenie urzędnika podczas pełnienia obowiązków.

Nowy dworzec kolejowy w Kutach. Dnia 1 września odbyło się uroczyste otwarcie komunikacji tranzytowej między stacjami Śniatyn i Kuty **przez terytorjum rumuńskie** oraz poświęcenie **nowego dworca kolejowgo w Kutach.** Nowe połączenie tranzytowe, bezpaszportowe i nie podlegające kontroli celnej, ma wielkie znaczenie dla powiatu kosowskiego, którego większe ośrodki, tj. Kosów i Kuty były dotychczas oddalone od najbliższej linji kolejowej o 40 km. Nowe połączenie pasiada również wielkie znaczenie dla ruchu towarowego, w szczególności dla transportów drzewa.

Projekt skasowania 2 województw w Małopolsce Wschodniej.

Warszawa, 3. 9. (Tel. wł.). W kołach politycznych zapewniają, iż wkrótce po wyborach stanie się aktualną sprawa nowego podziału administracyjnego Małopolski Wschodniej.

Projekt skasowania województw w Stanisławowie i Tarnopolu zdaje się być rozpatrywany konkretnie. Wysuwany jest pomysł, aby w miastach tych utworzone były urzędy wicewojewodów, podległych wojewodzie lwowskiemu.

Jak słychać, stanowisko wojewody lwowskiego ma być powierzone b. marszałkowi Sejmu dr. K. Świtalskiemu. (r)

Drobne wiadomości.

— **W Jerozolimie** zmarł w 71 roku życia naczelny rabin Palestyny Kuk, rodem z Mińszczyzny.

— **Dawny zamek kryzyżacki w Kwidzynie** przebudowany zostanie na szkołę przywódców młodzieży hitlerowskiej.

— **W Kijowie skazano na śmierć** dwóch buchalterów banku komunalnego, którzy popełnili nadużycia.

— **Ulewne deszcze** spadły ponownie na miasto Osaka w Japonji, przyczem zalanych zostało 30 tysięcy domów.

— **Do portu Haifa** przybyły 3 brytyjskie okręty wojenne. Oczekiwane jest też przybycie 8 kontrtorpedowców.

Budowa dworca głównego w Warszawie.

Usprawnienie czynności kolejowo-pocztowych.

Warszawa. (Tel. wł.). W związku z budową dworca głównego w Warszawie i projektowanem utworzeniem przed dworcem, od strony ul. Chmielnej, placu zajazdowego zajdzie potrzeba usunięcia szeregu budynków, położonych pomiędzy obecnemi torami górnego poziomu a ul. Chmielną, między innemi również budynku zajętego przez pocztę.

Powstała więc konieczność przeniesienia urzędu pocztowego oraz utworzenia — w celu usprawnienia przekazywania przesyłek pocztowych na kolej — w pobliżu dworca głównego, centralnego dworca pocztowego, który byłby dogodnie połączony ze stacją Warszawa Zachodnia, gdzie będą doczepione wagony pocztowe ładowane przy centralnym dworcu pocztowym, do wszystkich pociągów odjeżdżających zarówno w kierunku zachodnim jak i wschodnim.

Projektowany dworzec pocztowy, zaopatrzony w najnowsze urządzenia techniczne, będzie wybudowany na poziomie przylegających ulic, natomiast obsługujące go tory położone będą na poziomie linji średnicowej. Umożliwi to dogodne i terminowe przeładowywanie poczty przy pomocy dźwigów do wagonów podstawianych na tory dolnego poziomu. (r)

Prześladowania Kościoła katolickiego w Sowietach nie ustają.

Od osoby przebywającej na terenie Rosji sowieckiej Katolicka Agencja Prasowa otrzymała ostatnio następujące informacje o dalszych prześladowaniach religijnych w tym kraju.

Położenie Kościoła katolickiego na terenie Sowietów budzi coraz większy niepokój wśród katolików całego świata. Prowadzona przez wojujący komunizm akcja **wysiedlania lub więzienia kapłanów i zamykania kościołów nietylko nie słabnie**, lecz wprost przeciwnie w ciągu ostatnich miesięcy **przybiera rozmiary zastraszające.**

Wysiedlenie wielce zasłużonego **ojca Amoudru, dominikanina,** duszpasterza w Leningradzie, w głębokim żalu pogrążyło serca jego parafjan oraz napełniło je niepokojem o los świątyń katolickich w tem mieście, w których obronie wydalony pasterz walczył z nieustającą energją.

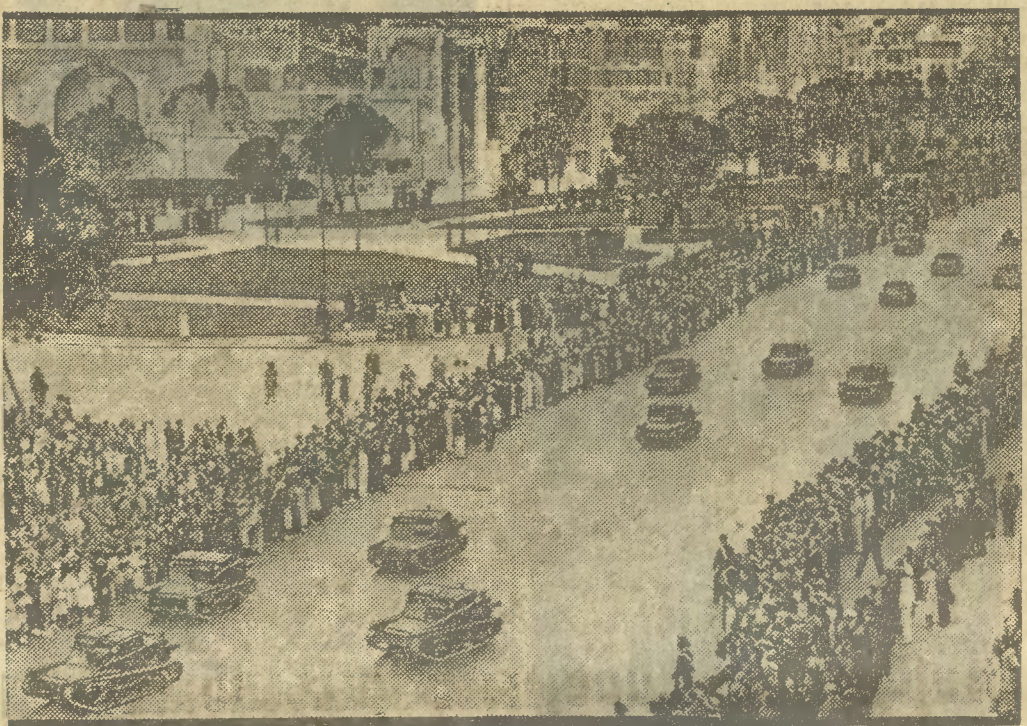
Prześladowanie Kościoła **na terenie Ukrainy** jest bodaj jeszcze bardziej gwałtowne. Władze tamtejsze wyznaczają ogromne podatki na świątynie, gdy zaś ściągnięcie tych wielkich sum okaże się niemożliwe, zamykają kościoły i zamieniają je na składy zbożowe lub kina. Pod tym pretekstem zamknięte **zostały kościoły w Połonnem, Berszadzie i Obodówce, ostatnio zaś władze sowieckie zapowiedziały zabranie kościołów w Żytomierzu i Winnicy.**

Przedmiotem szczególnie zajadłych prześladowań są kapłani katoliccy. Po aresztowaniu szeregu księży wśród których **wymienić należy ks. Szenfelda w Kijowie,** administratora kościoła katolickiego **na Ukrainie ks. Juchniewicza, oraz ostatniego unitę ks. Szczepaniuka,** sytuacja Kościoła na Ukrainie przedstawia się tragicznie, bowiem pousuwani zostali niemal wszyscy kapłani, mogący administrować sprawami kościelnemi a władze bolszewickie przystępują do masowego zamykania pozostałych świątyń.

Na terenie Białorusi stosowane są podobne metody. **Ze 120 kościołów pozostaje jeszcze czynnych niespełna 30,** a wskutek systematycznej akcji władz dalszy byt tych nielicznych świątyń jest zagrożony. Z większych ośrodków zanotować należy **zamknięcie kościołów w Słucku, Złobinie, Rohaczewie i Łohojsku.** W wyniku aresztowań i wysiedlenia na terenie Białorusi znajduje się obecnie **tylko 12 księży, a wśród nich siedmiu starców nie mogących już niemal spełniać obowiązków kapłańskich.**

Na terenie całego Związku Sowieckiego dokonywane są liczne aresztowania i wysiedlenia członków kościelnych rad administracyjnych oraz stosowane są wszelkie szykany w stosunku do osób biorących udział w chórach kościelnych i należących do bractw oraz w stosunku do osób uczęszczających do kościoła.

Powrót z manewrów.



Wracające z wielkich manewrów z Tyrolu oddziały wojsk włoskich były owacyjnie witane przez mieszkańców Rzymu. Na zdjęciu widzimy czołgi na tle ruin starego Rzymu.

700-lecie kościoła parafjalnego w Brześciu Kujawskim.

W powiecie włocławskim w odległości 14 km. od Włocławka leży starożytny gród **Brześć Kujawski.** Jest to miasto sięgające początkami swemi **20-go wieku przed Chrystusem.** Badania archeologiczne, prowadzone z ramienia Państwowego Muzeum Archeologicznego dowodzą, że na 2.000 lat przed Chrystusem było już tu osiedle ludzkie.

Dzieje miasta związane są ściśle z dziejami Polski. Wybitną rolę odgrywało ono w okresie walk z Krzyżakami. **W Brześciu urodził się Władysław Łokietek,** pogromca Krzyżaków pod Płowcami, które leżą o 15 km. od Brześcia. Ojciec Łokietka Kazimierz, książę Kujawski, zbudował tu kościół ok. 1235 roku. Kościół pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa Męczennika, przechodził różne koleje. Obecny proboszcz ks. prał. Kuliński, kan. kapituły kaliskiej pasterzuje w Brześciu 32 lata; cały ten długi okres duszpasterstwa poświęcił świątyni brzeskiej.

Duży, trzynawowy kościół, należący do największych w Polsce, w bieżącym roku obchodzi jubileusz 700-lecia swego istnienia. Fakt ten postanowił uczcić **proboszcz brzeski, ks. T. Kuliński.** I oto uroczysty obchód odbył się. Ks. biskup Radoński, który na ten dzień wyjechał u Stolicy św. **odpust zupełny,** zjechał w przeddzień do Brześcia z wizytą kanoniczną. Nazajutrz odprawił pontyfikalną sumę, **poświęcił cztery duże dzwony,** sprawione przez parafjan na upamiętnienie historycznej chwili oraz dokonał poświęcenia wspaniałej **figury Chrystusa Króla, wystawionej u wjazdu do miasta** przed szkołą, która stoi na miejscu, gdzie się urodził Władysław Łokietek. Poza tem Najdostojniejszy Pasterz głosił kazania i bierzmował.

W uroczystościach wziął udział **ks. biskup Owczarek,** liczne duchowieństwo i **kilkanaście tysięcy ludu,** przybyłego z Kujaw z kompanjami.

W tym historycznym dniu odbył się także w Brześciu **okręgowy zlot młodzieży** z pod znaku K. S. M. z okręgu włocławskiego. Kazania obok Najdostojniejszego Pasterza wygłosili: dla młodzieży i ludu niemieszczącego się w świątyni ks. szamb. Załuska z Kruszyna, a w kościele ks. Fr. Mączyński, prof. seminarjum duchownego we Włocławku.

Anonimy mogą być podstawą dochodzeń.

Przepisy o rewizjach i aresztowaniach.

Warszawa, 4. 9. (Tel. wł.). Została ogłoszona zasadnicza instrukcja, która przewiduje, że powodem wszczęcia dochodzenia przez władze policyjne mogą być poza zameldowaniami, wieścią publiczną także i anonimy. Dochodzenia w tym ostatnim wypadku muszą być jednak prowadzone, aby nie rzucały podejrzeń na osobę, przeciwko której był skierowany anonim.

Specjalne przepisy omawiają sprawę rewizji i aresztowań. Postanowienia o aresztowaniu muszą być doręczane osobom zatrzymanym przed upływem 48 godzin. Termin ten biegnie mimo dni świątecznych.

Aresztowanie sędziego nastąpić może jedynie w wypadku schwytania go na gorącym uczynku.

Przy dochodzeniach policyjnych przeciwko nieletnim przestępcom zwracana ma być pilna uwaga na ich stopień rozwoju umysłowego oraz stosunki materjalne i rodzinne.

W czasie rewizji policja może przeglądać korespondencje tylko u osób, podejrzanych, przeciwko którym podjęto dochodzenia. Sprawdzanie korespondencji u osób niepodejrzanych nastąpić może tylko za ich zgodą. Zatrzymywanie listów, depesz i kontrola rozmów telefonicznych wymaga aprobaty władz prokuratorskich lub też wniosku do sądu grodzkiego.

Instrukcje te, wydane przez ministerstwo sprawiedliwości w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych, obowiązują z dnia 1 września br. (r)

Afera, o której mówi cała Szwecja.

Kradzież akcyj największego czasopisma szwedzkiego. — Brat Kreugera na wolności. Udział w aferze wybitnych osobistości.

Dzieje szwedzkiego „króla zapałczanego“ Ivara Kreugera, który śmiercią samobójczą zamknął swoją karjerę, stały się kanwą dla wszelkiego rodzaju sensacyjnych powieści, reportaży i sztuk dramatycznych. Jedne z nich przedstawiały go jako **tajemniczego samotnika**, nieszczęśliwie zakochanego w jakiejś pięknej białogłowie, inne jako typ rekina, bezwzględnego i zachłannego, którego bożyszczem był **pieniądz**. W tych sensacyjnych powieściach i reportażach, jak zwykle, mało było prawdy, a wiele fantazji. Faktem natomiast jest, że przedsiębiorstwa Kreugera, po chwilowem załamaniu się, **prosperują doskonale, przynosząc ładne dochody swym akcjonarjuszom**, a sam Ivar Kreuger **padł ofiarą własnych nerwów**.

Następstwa finansowe krachu koncernu Kreugera już dawno zostały zapomniane, ale niezapomniana została sprawa, która wciąż emocjonuje społeczeństwo Szwecji. Właśnie nastąpił **sensacyjny zwrot** i w świetle nowych faktów kryształowość ludzi, którzy w swoim czasie ciskali gromy oburzenia na Kreugera, wygląda mocno podejrzanie.

Chodzi o to, że **po trzyletniem więzieniu** znalazł się na wolności brat Ivara, Tortsten Kreuger. Był on oskarżony i skazany za fałszerstwa ksiąg w przedsiębiorstwach, których był właścicielem i kierownikiem. Mimo pobytu w więzieniu i rozstaniu się z ładną setką miljonów **Torsten należy do najbogatszych ludzi w Szwecji**. Jego posiadłości pod Sztokholmem wzrosły kilkakrotnie w cenie, podobnie jak i akcje jega przedsiębiorstw.

Po wyjściu z więzienia Torsten, uważając, iż był kozłem ofiarnym, którego złożono na pożarcie podrażnionej skandalem finansowym opinji szwedzkiej, zapragnął za wszelką cenę zrehabilitować się. Ogłosił on, że **zostały mu skradzione akcje największego czasopisma „Svenska Dagbladet“** i o kradzież oskarżył cały szereg wybitnych osobistości. A więc przedewszystkiem naczelnego redaktora pisma dr. Key'a, redaktora działu gospodarczego Grenforsa i redaktora działu politycznego dr. Ertc. Oskarżenie było podobne do wybuchu bomby, wszyscy oni są bowiem ludźmi, zajmującymi od dłuższego czasu wybitne stanowiska społeczne i polityczne. Pośrednio również zahaczony został kanclerz uniwersytetu prof. Trugger i jego syn, dyrektor jednego z banków, który niedawno zmienił dr. Key'a na stanowisku naczelnego redaktora „Svenska Dagbladet“.

Na procesie, który toczył się przed kilku dniami, Torsten nie mógł udowodnić, że oskarżone przez niego osoby przywłaszczyły jego akcje i gdyby nie niespodziane **przyznanie się dr. Key'a**, złożone podczas ostatniego dnia procesu, Torsten nie odzyskałby swojej własności. Była to niespodzianka, która oszołomiła zarówno publiczność, jak i komplet sędziowski.

72-letni starzec dr. Key złożył za pośrednictwem swego adwokata oświadczenie, że wszystkie jego poprzednie zeznania były fałszywe i że **oskarżenie jest słuszne**, ponieważ istotnie kradzieży akcyj dopuścił się on wspólnie z dr. Karolem Trugger'em i dwoma redaktorami. Akcje podzielono między sobą. Kradzieży dokonano wówczas, gdy wszyscy byli przekonani, że Torsten Kreuger zostanie skazany na dożywotnie więzienie, co zdawało się zapewniać bezkarność „operacji“. Według oświadczenia dr. Key'a stało się to w sposób następujący:

Po samobójstwie Ivara Kreugera i wyjaśnieniu, że **posługiwał się on fałszerstwami w swych operacjach finansowych** ludzie blisko stojący poczuli się skompromitowani. Trzeba było za wszelką cenę odgrodzić się od fałszerza i aferzysty. „Svenska Dagebladet“ jest najpoczytniejszem i najwpływowszem pismem. W rezultacie musiała ona rozpocząć kampanję, demaskującą machinacje Kreugera. Ale właścicielem pisma był sam Kreuger, nominalnie zaś akcje należały do Torstena Kreugera, który nie miał najmniejszej ochoty wyzbyć się akcyj, które były dobrze notowane na giełdzie. Tymczasem Torsten został aresztowany i osadzony w więzieniu z którego już nie miał wyjść. Wówczas dr. Key i jego przyjaciele, wiedząc, że akcje te były zdeponowane w banku, którego dyrektorem był dr. Trugger, porozumieli się wspólnie, **otworzyli skrytkę i podzielili się akcjami.**

Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie sąd, który zamiast na dożywotnie więzienie skazał Torstena na trzy lata.

Okolicznością łagodzącą dla starego dr. Key'a jest fakt, że po aresztowaniu Torstena, pismo, którego był kierownikiem, zatrudniające 1.000 osób, znalazło się w trudnej sytuacji finansowej. Dyrektor dr. Trugger. finansujący dotychczas „Svenska Dagbladet“, odmówił dalszych kredytów, informując jednocześnie o zdeponowanych akcjach. W ten sposób Trugger podszepnął myśl kradzieży. Nie koniec na tem. Oto po podziale wspólnicy uznali, że 72-letni strzec dr. Key dość już się napracował i należy mu się zasłużony wypoczynek. Wobec tego postanowiono iż w gabinecie naczelnego redaktora „Svenska Dagbladte“ zasiądzie dyr. Trugger, nic nie mający dotychczas wspólnego z dziennikarstwem, a dr. Key pójdzie na emeryturę, którą jednorazowo otrzymał w postaci akcyj wydawnictwa. Dyr. Trugger z miejsca wyznaczył sobie solidną pensję w wysokości 100.000 koron rocznie, oraz 30.000 dywidendy.

Oświadczenie dr. Key'a wywarło druzgocące wrażenie w całej Szwecji. Ponure przyznanie się jest tem boleśniejszym ciosem dla społeczeństwa, że bohaterami nowego skandalu są ludzie, zajmujący wysokie stanowiska społeczne, szanowani dotychczas powszechnie, których uczciwość była ponad wszelkie podejrzenia.

Wojsko hinduskie w Abisynji.



Wielka Brytanja wysłała z Bombaju do Abisynji oddział wojska hinduskiego, który ma strzec przedstawicielstwa dyplomatycznego Anglji w Addis-Abebie.

Kwiaty zdradziły.

Tajemnicze zabójstwo przechodnia.

Za 5 tysięcy lirów kwiatów na pogrzebie ofiary.

Na dżentelmeński gest zdobyli się swego czasu także członkowie Camorry w Palermo na Sycylji. Pewnego dnia **w tajemniczy sposób zamordowany został pewien mężczyzna na białym dniu** na głównej ulicy miasta. Wzdłuż chodnika jechał wolno samochód z zasłoniętemi oknami. Nagle z auta padł strzał, który śmiertelnie ugodził pewnego mężczyznę na chodniku. Całe miasto zostało poruszone tym tragicznym wypadkiem. Prasa robiła rozmaite kombinacje na temat bandytów, lecz zamordowany był osobistością wysoce poważaną i nie mógł mieć żadnych stosunków z organizacjami bandyckiemi.

Uwagę policji zwrócił pewien szczegół, a mianowicie, że u trumny zmarłego **złożono mnóstwo kwiatów i wieńców i to anonimowo**. Kondukt żałobny z 30 wozami z kwiatami przybrał rozmiary prawdziwej demonstracji. — Uczestników konduktu czekała jednakże niemiła niespodzianka. Przed cmentarzem cały kondukt otoczony został przez samochody policyjne i karabinierów i odprowadzony na policję. Tutaj zagadka doznała szybkiego rozwiązania.

Po wojnie nastąpił był rozłam w łonie bandy. Przeciwnicy wypowiedzieli sobie wojnę na śmierć i życie i wzajemnie się mordowali. Zamach rewolwerowy z auta miał pozbawić życia przywódcę konkurencyjnej bandy, który o pewnej godzinie wracał do domu. Tenże miał się jednakże na baczności i kiedy spostrzegł zbliżające się wolno auto, a z okna jego wychylającą się lufę pistoletu, rzucił się na ziemię, tak, iż **sam uszedł śmierci a ofiarą zamachu padł inny przechodzień.** Członkowie bandy, która wykonała zamach, pragnący dać wyraz swemu ubolewaniu, **przesłali za 5.000 lirów kwiatów i wzięli udział wszyscy w pogrzebie.** W tym wypadku gest dżentelmeński stał się dla bandytów zgubą.

Wrzenie na wsi litewskiej.

Paryż. (PAT) Agencja Havasa donosi z Kowna, że pomimo pewnego uspokojenia po ostatnich rozruchach chłopskich **wrzenie na wsi litewskiej trwa.** Chłopi kontynuują bojkot rynku, powstrzymując się od dowozu żywności do miast.

Plaga oszustów niepokoi mieszkańców Grudziądza.

Z **Grudziądza** donoszą: Mimo szalejącego w Grudziądzu kryzysu miasto nasze ciągle jeszcze jest **ulubionym terenem działania dla rozmaitego gatunku niebieskich ptaków, oszustów i hochsztaplerów.** Oszuści nieoszczędzają nawet dzieci. I tak ostatnio jakieś ciemne indywiduum wyłudziło od **13-letniego Witolda Ciesznikowskiego z Dusocina** większą kwotę pieniędzy. Sprawą zajęła się policja.

Kuracjuszka zaginęła.

Samobójstwo czy nieszczęśliwy wypadek?

Inowrocław. Nauczycielka szkoły powszechnej w Nowej Wsi pod Katowicami Eleonora Oleksinówna w czasie pobytu na kuracji w Solankach inowrocławskich, wybrała się na plażę do pobliskiego Janikowa. Na plaży rozebrała się i w kostjumie kąpielowym udała się nad jezioro, oddając swoją garderobę w szatni. Po odbiór garderoby aż do późnego wieczora nie zgłosiła się. Wszczęto poszukiwania za nią, lecz bez rezultatu. Zachodzi więc przypuszczenie, że albo utonęła w czasie kąpieli na odcinku jeziora obok lasku majętności Kołuda Mała, albo też popełniła samobójstwo. Dalsze poszukwania trwają.

Ukaranie detektywa

który sfałszował książeczkę P. K. O.

Mogilno. W czasie kradzieży drzewa w lasach państwowych Miradz pod Strzelnem zastrzelony został 32-letni Jan Durski. Władze śledcze osadziły w areszcie jako podejrzanego o zabójstwo Tomczaka Marcina, leśnika z Przyjezierza. Koledzy aresztowanego na własny koszt sprowadzili „detektywa“ z Poznania, niejakiego Popławskiego Kazimierza, byłego leśniczego. Miał on odnaleźć właściwego zabójcę śp. Durskiego.

Rzekomy detektyw nie wywiązał się jednak należycie ze swego zadania. „Detektyw“ śledził w lesie raczej za miłem towarzystwem, a właściwego zabójcę nie odnalazł. Gdy leśnicy zorjentowali się w wyczynach swego „detektywa“, wstrzymali mu pensję. Ten jednak nie mając środków utrzymania, sfałszował własną książeczkę P. K. O. Przerobił 1 zł na 110 zł. Sumę chciał podjąć Popławski w urzędzie pocztowym w Gębicach. Fałszerza aresztowano z miejsca.

Ostatnio sąd okręgowy w Gnieźnie na sesji wyjazdowej w Mogilnie skazał „detektywa“ Popławskiego na 6 miesięcy więzienia.

Hakatystka niemiecka zelżyła Naród Polski.

Z rozprawy sądowej w Chełmnie.

Sąd okręgowy w Toruniu na sesji wyjazdowej w Chełmnie pod przewodn. p. sędziego okr. Subkowskiego, rozpatrywał sprawę przeciwko **Jadwidze Hermann** z Błotów, pow. chełmiński, oskarżonej o lżenie Narodu Polskiego. Oskarżona H. w kwietniu 35 r. przy wykonywaniu przez mierniczego p. Mroczkowskiego z Torunia czynności podziału gruntu, miała się dopuścić słownej zniewagi, lżąc Naród Polski. wykrzykując pod adresem Polaków: „Trzeba wszystkich Polaków jak psów powystrzelać“. Jak z zeznań świadków wynika, nie mógł przewód sądowy ustalić niezbicie dowodów winy oskarżonej, przeto zasądzono ją jedynie na karę grzywny 150 złotych.

Drugą sprawę zkolei rozpatrywał sąd okręgowy przeciwko szajce awanturników w osobach: **Ludwika Orgackiego, Henryka, Eryka i Reinholda Bluhmów z Pniewitego** pow. chełmińskiego, którzy dnia 30 marca br. po powrocie z pogrzebu napadli na robotnika **Leona Sankiewicza,** zam. w Pniewitem pow. chełmiński i ciężko go poranili, naruszając podstawę czaszki. Oskarżeni, którzy początkowo usiłowali zaprzeczyć zarzuconego im przestępstwa, przyznali się wreszcie do winy, tłumacząc się, iż rzekomo Sankiewicz spowodował to zajście. Po zamknięciu przewodu i przemówieniach prokuratora i obrońcy sąd ogłosił wyrok, mocą którego skazano: Eryka Bluhma na 1 rok więzienia, Ludwika Orgackiego jako herszta szajki na 8 miesięcy więzienia, Henryka Bluhma na 6 miesięcy więzienia — przyczem ostatniemu sąd zawiesił wykonanie kary na przeciąg lat 3.

Zabójstwo w drodze z zabawy.

Świecie, n. W. W Grucznie na podwórzu rolnika Brenenfeldta znaleziono w poniedziałek 2. bm. w godzinach porannych **martwe zwłoki jego służącego, 26-letniego Henryka Dietricha.** Znalezienie Dietricha bez życia wzbudziło tak wśród domowników jak i ludności całej wsi zrozumiałe poruszenie tem bardziej, iż Dietrich zginął z ręki zabójczej, na co wskazywała kłuta rana w okolicy serca, która spowodowała śmierć.

Według dotąd posiadanych wiadomości sprawa zabójstwa przedstawia się następująco: Dietrich był w nocy na zabawie w sąsiedniej wsi Wielki Konopat, gdzie prawdopodobnie **miał sprzeczkę z swymi rywalami, z których jeden w drodze powrotnej zadał mu śmiertelny cios, lecz D. ostatkiem sił dowlókł się do zabudowań swego chlebodawcy i tutaj na podwórzu skonał.**

Policja wdrożyła energiczne śledztwo i jest nadzieja rychłego ujęcia sprawcy oraz wyświetlenia całokształtu zbrodni.

GDYNIA.

Powrót „Daru Pomorza“.

(Od własnego sprawozdawcy).

Już wczoraj wieczorem Gdynia roiła się od gości, przybyłych specjalnie na powitanie „Daru Pomorza“ i naszych kochanych „wilczków morskich“. Jakkolwiek przybycie statku zapowiedziane było dopiero na godz. 11, to już po godzinie 9-ej zaczęły się przed dworcem morskim zbierać gromadki tych, których nietylko sama ciekawość, lecz głęboka tęsknota za synem, bratem, przyjacielem czy też kolegą przywiodła, których pragnęliby jak najrychlej bodaj zobaczyć, a potem uścisnąć.

Już przed godz. 10 widoczną była biała sylwetka nadpływającej pod pełnemi żaglami na redę gdyńską fregaty szkolnej, na której spotkanie wyjechał holownik „Ursus“, aby ją wprowadzić do portu.

Kilkanaście minut po 11 na jachcie motorowym przybył z Jastarni p. **premjer Sławek**, powitany przed kapitanatem przez oczekujących na przybycie „Daru Pomorza“ dostojników państwowych, kościelnych i wojskowych, między nimi **ks. biskup chełmiński dr. Okoniewski, minister przemysłu i handlu p. Floyar-Reichman, gen. dyw. Orlicz-Dreszer**, dyrektor dep. morsk. inż. Możdżeński, starosta krajowy p. Łącki, b. marszałek Sejmu Dębski, a z miejscowych przedstawicieli władz i urzędów obecni byli komisarz rządu Sokół z małżonką, ks. dziekan Turzyński z duchowieństwem, kontradmirał Unrug oraz dowódca wybrzeża komd. Frankowski z żoną, prezes sądu okręg. Parczewski i prokurator s. o. Kozłowski.

Wkrótce po przybyciu p. premjera Sławka wyrzucił na obrzeże liny cumownicze lśniący w słońcu bielą i czystością mimo odbytej tak ogromnej drogi „Dar Pomorza“, a ustawiona na molo repr. orkiestra marynarki wojennej powitała go odegraniem hymnu narodowego, a potem pieśnią legjonów, poczem z tysięcznych piersi wyrwał się żywiołowy okrzyk: „Niech żyją nasze wilki morskie“.

Po ustawieniu załogi na statku w szyku, weszli na pokład najpierw przedstawiciele władz oraz zaproszeni goście, których na wstępie powitał komendant statku p. kpt. Maciejewski oraz ustawieni w szyku wychowankowie trzykrotnym okrzykiem „hurra“.

Natychmiast wywiązał się serdeczny nastrój między tryskającą zdrowiem, ogorzałą od słońca i wiatrów gromadą naszych „wilczków morskich“ a pierwszemi dostojnikami państwa. Na pokładzie zaprezentowały się też maskoty załogi, a to dwie niezmiernie pocieszne małe małpki „Macaco“, przywiezione z wysp św. Maurycego, jedna piękna biała papuga i dwa okazałe żółwie, na których 5-cio i 6-letnie dzieciaki urządzały sobie przejażdżki jak na wierzchowcach.

Tymczasem na obrzeżu za burtą statku zgromadziło się kilkaset osób, uzbrojnych wprawdzie w przepustki, lecz powstrzymanych od wstępu na statek aż po opuszczeniu go przez dostojników i gości. Wszystko to podniecone, zniecierpliwione, wyczekuje nareszcie tej upragnionej chwili, aby wziąć w objęcia ukochanego syna czy brata, uścisnąć dłoń przyjacielowi lub koledze. To też przed mostkiem jest niebezpieczny wprost ścisk. Na statek nie wpuszczała cisnących się straż portowa, ze statku zaś nie wypuszczał zwarty mur oczekujących. Tylko z wielkim wysiłkiem i ewentualnem zaryzykowaniem kilku żeberek lub przynajmniej dobrych szturchańców można się było wydostać poza statek.

Dwa przywiezione żółwie przeznaczone są jako dar do jednego ze zwierzyńców krajowych. Natomiast małpki i papuga stanowią własność prywatną.

Uszczęśliwiona powrotem w progi ojczyste młodzież z utęsknieniem wyczekuje dnia jutrzejszego, aby do 1 października wypocząć sobie w gronie rodziny po całorocznych trudach i niebezpieczeństwach.

Witamy Was, kochane nasze wilczki morskie całem sercem i cieszymy się, żeście tak godnie flagę polską ponieśli przez obie półkule ziemskie.

Książę i księżna Gloucester.

W żadnym może kraju na świecie nie interesuje się ludność tak żywo i gorąco życiem sfer arystokratycznych, jak w Anglji. Na tem też tle wyrasta zainteresowanie ogółu dla wszystkiego, co się dzieje w rodzinie królewskiej.

Zaręczyny księcia of Gloucester, czwartego syna króla Jerzego V. z lady Alice Montagu-Douglas Scott jest obecnie, pomimo wydarzeń politycznych, **przedmiotem rozmów we wszystkich dzielnicach i zakątkach Londynu.**

Książę Gloucester, wysoki, barczysty młodzieniec, jedyny z braci, który nosi krótki, przystrzyżony wąsik, cieszył się dotąd mniejszą popularnością od księcia Walji i ks. Kentu. Obecnie zaręczyny jego oraz perspektywa wspaniałych uroczystości weselnych, zwróciły nań uwagę publiczności. Odruch sympatji w społeczeństwie angielskiem, które nie lubi mimo pozory wszystkiego, co jest „foreign“ (obce), rodzi wybór narzeczonej, która pochodzi z jednego z najstarszych rodów arystokratycznych Szkocji. Ona też zostanie teraz „czwartą lady w Zjedn. Królestwie“, wyprzedzając w popularności księżnę Kentu, „foreignerkę“ jednak. Lady Alice jest nietylko piękna, ale **uprawia sporty, po mistrzowsku strzela, nieźle maluje,** zalicza się **do najodważniejszych globetrotterek i myśliwych w spódnicy,** co wszystko razem stawia ją w oczach ogółu na poziomie „very english girl“.

Natomiast w kołach politycznych Anglji panuje pewne niezadowolenie z małżeństw ks. Yorku i ks. Gloucester, którzy obaj wybrali sobie na żony przedstawicielki starej, rodowej arystokracji angielskiej i szkockiej, zaliczającej się od dawien dawna do partji konserwatywnej. Uważają tutaj, iż tego rodzaju małżeństwa są jak gdyby naznaczone stygmatem partyjnym, zaś rodzina królewska powinna stać ponad partjami, poza ich obrębem. Z tych to względów politycy widzieliby chętniej na miejscu małżonki ks. Gloucester jakąś „foreignerkę“.

Tragiczny seans spirytystyczny.

Niedoszłe medjum mordercą.

W Nantes wydarzył się niedawno tragiczny zupełnie wypadek.

W pewnym domu zebrało się liczniejsze grono osób dla uczczenia dnia urodzin pani domu.

Podczas miłej towarzyskiej pogawędki rozmowa zeszła na tematy, związane ze spirytyzmem i hypnozą.

Jeden z gości, niejaki Louis Patny powiedział, że kilka razy występował już w charakterze medjum. Drugi z gości oświadczył, że posiada zdolność zasugestjonowania nawet bardzo opornego medjum.

Zaproponowano seans. Hypnotyzer uśpił Louis Pataya i powiedział:

— Teraz jest on zupełnie nieczuły na wszelki ból fizyczny. Na dowód tego, że tak jest uderzę go.

I wymierzył mu siarczysty policzek. Ale Patay nie spał. Wściekły zerwał się ze swego krzesła i zdenerwowany do ostateczności wybiegł z mieszkania.

Wrócił po chwili. W ręku miał rewolwer.

— Gdzie on jest — krzyczał — gdzie jest ten, który ośmielił się mnie dotknąć.

Hypnotyzer przerażony, **ukrył się pod stołem.** Patay, nie panując nad sobą wystrzelił kilka razy. **Solenizantka padła trupem na miejscu,** kilka osób jest ciężko rannych. Patay'a aresztowano.

Głód towarowy w Gdańsku

w wyniku idjotycznej polityki Senatu.

Gdańsk, 4. 9. (PAT). „Danziger Volksstimme“ zamieszcza artykuł, w którym stwierdza, że wobec regulacji przywozu towarów z Polski, prowadzonej przez senat Gdańska, **gdańskie firmy kupieckie odczuwają brak towarów.** Władze gdańskie nie wydają pozwoleń na przywóz wyrobów włókienniczych, dzianych, krawatów, parasolek, gorsetów, szelek i t. d., dążąc do tego, by artykuły te dostarczane były przez przemysł niemiecki. Pisma gdańskie stwierdzają, że przedsiębiorstwa gdańskie pokryć **mogą zaledwie 10 do 15% zapotrzebowania Wolnego Miasta na te artykuły.** Poza tem nie mogą one udzielić żadnych kredytów i **sprzedają swoje wyroby po cenie prawie o 100% wyżej niż firmy polskie.**

MEMORJAŁ

organizacyj pracowników umysłowych w sprawie domów mieszkalnych Z. U. S. w Gdyni.

Znany powszechnie niedobór mieszkań w Gdyni, oraz niesłychana drożyzna komornego, odbijają się boleśnie na warunkach bytowania nisko i średnio uposażonych pracowników umysłowych w Gdyni. W domach prywatnych czynsz za lokale 2-pokojowe (których jest zresztą bardzo mało) zaczyna się zwykle od 160 zł, t. j. wynosi połowę, a nierzadko dwie trzecie przeciętnego, miesięcznego wynagrodzenia pracownika. Pociąga to za sobą przeludnienie mieszkań, które są zajmowane przez kilka nieraz rodzin i przyczynia się do obniżenia stopy życiowej pracownika umysłowego, zmuszając go wyłącznie do zainteresowania się sprawami zarobkowemi i czyniąc z niego jednostkę zupełnie bezwartościową w życiu społecznem.

Ponieważ akcja budowy małych i tanich mieszkań, prowadzona na terenie Gdyni przez instytucje prywatne i społeczne, dotyczy jedynie **robotników**, a nie obejmuje **pracowników umysłowych**, oraz z uwagi na to, że uregulowania sytuacji na rynku mieszkaniowym, choćby przez pewne uwarunkowanie kredytów udzielanych na budowę domów prywatnych, oczekiwać nie należy, gdyż czynniki oficjalne nie chcą płoszyć niczem wolnej inicjatywy w ruchu budowlanym, przeto do złagodzenia sprawy mieszkaniowej przyczynić się może, jeśli chodzi o sfery pracownicze. jedynie **dalsza akcja budowlana Z. U. S.**

Niżej podpisane Stowarzyszenia, grupujące zorganizowanych gdyńskich pracowników umysłowych, proszą zatem Dyrekcję Z. U. S. o:

1) **zaniechanie budowy domów o dużych wielopokojowych mieszkaniach i pomieszczeniach handlowych,** w rodzaju budowanego obecnie objektu na ul. 10 Lutego, gdyż akcja taka daje tanie mieszkania jedynie tej warstwie, którą stać na płacenie wyższych czynszów w domach prywatnych — nie przynosi natomiast żadnych korzyści ubezpieczonym w Z. U. S. pracownikom umysłowym.

2) **wybudowanie w Gdyni jeszcze kilku bloków, zawierających conajmniej 300 mieszkań od 1 do 3 izbowych,**

3) kredytowanie budowy **małych, tanich domków** dla pracowników umysłowych, analogicznie do akcji T. O. R'u.

4) **niezwłoczne rozwiązanie umów z lokatorami, którzy nie są ubezpieczeni w Z. U. S.** i oddanie zajmowanych przez nich pomieszczeń ubezpieczonym pracownikom, a to z uwagi na to, że **mieszkania** w starych domach Z. U. S. w Gdyni zajmują samodzielni przedsiębiorcy, dobrze uposażeni przedstawiciele wolnych zawodów, dla których wydatek 200—300 złotych za mieszkanie w domu prywatnym nie byłby nadmiernem obciążeniem, a nawet przedsiębiorstwa w rodzaju T. B. O., które powinno dostarczać lokali, a nie zajmować przeznaczone dla pracowników umysłowych.

Niżej podpisane organizacje ufają, **że postulaty pracownicze. będące wyrazem troski o ludzkie warunki bytu warstwy pracowniczej, której trud narówni z trudem robotnika gdyńskiego i wysiłkami sfer gospodarczych, przyczynia się do rozwoju Wielkiej Gdyni, zostaną życzliwie i przychylnie rozpatrzone.**

Liczne rzesze pracownicze, reprezentowane przez podpisane organizacje, oczekują szybkiego i definitywnego rozpatrzenia wyżej przytoczonych postulatów, oraz odpowiedzi pod adresem: Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych w Handlu i Przemyśle, Gdynia, ul. Starowiejska 22.

Związek Zawodowy racowników Umysłowych w Handlu i Przemyśle z siedzibą w Poznaniu, Oddział w Gdyni.

Zawodowy Związek Pracowników Ubezp. Społ. w Polsce, Oddział Nadmorski z siedzibą w Wejherowie.

Zrzeszenie Pracowników Państwowego Banku Rolnego, Koło w Gdyni.

Polski Związek Zawodowy Buchalterów, Rzeczoznawców, Buchalterów-Bilansistów i ich Pomocników w Rzeczypospolitej Polsce. Komitet Oddziału w Gdyni.

Związek Księgowych w Polsce. Oddział w Gdyni.

Z GDAŃSKA.

Chamstwo p. Greisera.

Z okazji pobytu w Gdańsku niemieckiego pancernika „Admiral Schaer“, **Wysoki Komisarz Ligi Narodów p. Leester** urządził w swych salonach raut reprezentacyjny, na który oprócz załogi statku „Admiral Schaer“ zaprosił też przedstawicieli senatu, sejmu, „dyplomatycznego przedstawiciela“ Rzeczypospolitej Polskiej, prezesa Rady Portu oraz b. prezydenta senatu dr. Rauschninga. Wśród przedstawicieli sejmu było też **kilku posłów z opozycji.**

Kiedy p. Greiser wszedł na salę i zobaczył że w towarzystwie znajduje się b. **prez. Dr. Rauschning** oraz kilku posłów opozycyjnych, **zrobił z tego powodu p. Leesterowi niezbyt uprzejme wymówki,** na co — jak nas z wiarogodnego źródła informują — Wysoki Komisarz L. N. p. Leester dał p. Greiserowi doskonałą odprawę, że prawo wyboru zaprosić mających się gości przysługuje tylko gospodarzowi, gościom natomiast wolno, o ile im towarzystwo nie odpowiada, nie uczestniczyć w zebraniu.

P. Greiser posłuchał rozsądnej rady p. Leestera i zebranie prawdopodobnie bez niczyjego żalu **opuścił.** W ślad za nim po pewnym czasie z obowiązku kurtuazyjnego opuścił też towarzystwo **i komendant statku „Admiral Schaer“.**

Incydent ten najwymowniej świadczy o stopniu kultury i towarzyskiego obycia p. prezydenta Greisera.

Straszna śmierć awanturnika strzelającego do innych.

Trafił siebie i poniósł śmierć.

Inowrocław. 21-letni ślusarz **Czesław Jelonek** z Parchania wybrał się w towarzystwie swoich braci Piotra i Bronisława na miejscową zabawę taneczną, urządzoną przez członków Straży Pożarnej. Ponieważ Jelonek nie był na zabawę proszonym, a i zachowanie się jego było wyzywające, usunięto go ze sali. **Jelonek odgrażał się gospodarzom zabawy, że ich wszystkich powystrzela.** Po krótkim namyślaniu się nad zrealizowaniem swego planu, udał się do domu po broń palną, z której przed lokalem oddał 2 strzały.

Na skutek tych strzałów przybiegła jego rodzina, by odprowadzić go do domu. Trzeba było w tym celu użyć siły fizycznej. **Podczas szamotania się Jelonek spowodował wystrzał z rewolweru, raniąc się w głowę.** Nieprzytomny upadł na ziemię.

Nastąpiła agonja i J. przed przybyciem przywołanego na miejsce lekarza dr. Nowakowskiego z Inowrocławia **zmarł wśród strasznych męczarni.**

Tragiczna śmierć w nurtach jeziora.

Szubin. Podczas kąpieli w jeziorze we wsi Gromadnie pow. szubińskiego rolnik Stanisław Mrozowski doznał ataku serca i padł twarzą do wody i nieotrzymawszy żadnej pomocy zmarł. Powyższy wypadek wywołał w okolicy przygnębiające wrażenie.

150 tys. złotych poszło z dymem.

Olbrzymi pożar cegielni.

Kępno. W nocy na niedzielę w Grabowie w powiecie kępińskim spłonęła cegielnia p. Józefa Karolewskiego. Pastwą płomieni padła cegielnia wraz z szopami, ubezpieczona na sumę 100 tysięcy złotych Pogorzelec oblicza straty na 120 tysięcy złotych.

W tymczasowych dochodzeniach ustalono, że ogień powstał wskutek podłożenia. Dalsze dochodzenie prowadzą miejscowe władze policyjne.

Tragiczny wypadek podczas sprzeczki.

Żnin. Tragiczny wypadek podczas sprzeczki wydarzył się w Izdebnie pow. Żnin. W toku kłótni pomiędzy 60-letnim rolnikiem Emilem Hoefem a Michałem Kotulskiem doszło do bójki. Podczas szamotania się Kotulski spowodował nieumyślny wystrzał z fuzji. Ładunek ugodził w brzuch jego 18-letniego syna Michała, który w kilka minut po wypadku zmarł. Zwłoki zabezpieczono do dyspozycji władz. Sprawcę mimowolnego zabójstwa zatrzymano w areszcie i wszczęto dalsze dochodzenia.

Kat. Stow. Młodzieży Męskiej w Rogowie pod własnym sztandarem.

W ub. niedzielę odbyła się w Rogowie wielka uroczystość poświęcenia sztandaru K. S. M. M. z pod znaku Krzyża i Orła Białego przy licznem udziale towarzystw. Punktualnie o godzinie 10 nastąpiła zbiórka, poczem wymarsz do kościoła na uroczyste nabożeństwo, podczas którego odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru.

Aktu poświęcenia dokonał asystent K. S. M. **ks. prob. Kuczma,** wygłaszając jednocześnie podniosłe kazanie. Po uroczystem nabożeństwie odbyła się defilada przed władzami oraz duchowieństwem. Następnie odbyła się uroczysta akademja, którą zagaił prezes, witając licznie przybyłe duchowieństwo, delegata okręgowego p. J. Świtałę, licznie przybyłe towarzystwa oraz gości. Piękny referat wygłosił asystent kościelny ks. prob. Kuczma. Na zakończenie przemówił bardzo wzruszająco prezes okręg. p. J. Świtała.

Ze świata medycyny

Rok IV. Nr. 18.

O istocie gorączki.

Zdrowy człowiek ma stałą ciepłotę, która ulega niewielkim tylko wahaniom. Podwyższenie ciepłoty nazywamy gorączką, a zwyżka ta zazwyczaj bywa zwiastunem choroby. Gorączka sama przez się nie jest chorobą, lecz objawem wielu rozmaitych chorób i zależnie od rodzaju cierpienia, oraz jego nasilenia, może być wyższa lub niższa. Gorączkę mierzymy termometrem z podziałką Celsjusza, a skala obejmuje od 35—42 stopni, przyczem każdy stopień podzielony jest jeszcze na 10 części, t. zw. kresek. Nasze termometry mają tę właściwość, że rtęć w nich po zmierzeniu nie opada, dlatego trzeba pamiętać, aby termometr strząsnąć przed ponownem użyciem.

Gorączkę mierzy się pod pachą lub w kiszce stolcowej (u niemowląt) — różnica wynosi przeciętnie 0,3°. Mierzenie w kiszce stolcowej ma tę wyższość, że notuje stan gorączki bardzo ściśle, a trwa krótko — pięć minut wystarcza w zupełności do wykazania nawet najwyższej gorączki — pod pachą zaś termometr musi spoczywać conajmniej dziesięć minut. Temperatury chorego powinny być notowane dokładnie, wykreślona bowiem na zasadzie cyfr krzywa, ułatwia lekarzowi postawienie diagnozy.

Normalna ciepłota waha się między 36,5° a 37,3° C., zwyżkuje nieco bezpośrednio po wysiłkach lub po intensywnym wysiłku fizycznym. Wogóle ciepłota u zdrowego człowieka jest najniższa rano, podnosi się w ciągu dnia i jest najwyższa wieczorem. Wahania te leżą zazwyczaj w granicach jednego stopnia Celsjusza.

Stan gorączkowy nie objawia się jedynie podniesieniem ciepłoty, lecz wywołuje również zaburzenia w innych narządach. I tak przy wysokiej temperaturze występuje bicie serca, przyśpieszony oddech, bóle głowy i mięśni, brak apetytu, brak sił, pragnienie, zaburzenia w układzie trawienia i upośledzenia czynności wydzielniczej pęcherza.

Rozróżniamy gorączkę lekką do 38,5°, średnią do 39,5° i wysoką od 39,5 do 40,5° C. Temperatury wyższe nad 40,5° pociągają utratę przytomności i mogą zagrażać życiu.

Gorączka nie przebiega nigdy w jednakiem nasileniu, lecz w ciągu doby ulega wahaniom: opada rano i podnosi się wieczorem; zrzadka tylko zdarza się wypadki, że gorączka osiąga swoje największe nasilenie w godzinach porannych. Zwyżkę temperatury poprzedzają zwykle dreszcze, uczucie zimna, szczękanie zębami.

Zależnie od wahań ciepłoty rozróżniamy różne typy gorączek. Typy te bywają charakterystyczne dla pewnych osób: przy zapaleniu płuc i przy tyfusie występuje typ pierwszy, przy przewlekłej gruźlicy drugi, trzeci zaś wskazuje na obecność ropy w organiźmie.

Z chwilą przesilenia się choroby, gorączka opada i powraca do normy. Spadek może nastąpić nagle, w ciągu paru godzin, czemu towarzyszą zawsze obfite poty; tę postać nazywamy kryzysem, występuje ona przy pewnym typie zapalenia płuc.

W pewnych wypadkach, zwłaszcza przy kryzysie, po ciężkich chorobach, operacjach, przy znacznym ubytku krwi, zdarza się spadek ciepłoty poniżej normy. Przyjmujemy, że temperatury poniżej 36,2° należą już do subnormalnych. Stan taki jest zawsze krótkotrwały, w przeciwieństwie do wysokich gorączek, które wloką się nieraz tygodniami.

Istnieją pewne typy chronicznych schorzeń, dla których gorączka stanowi środek leczniczy. Współczesna medycyna szczepi w tym celu osobnikom dotkniętym paraliżem postępowym, malarję, zaś u ludzi chorych na przewlekły reumatyzm stawowy wywołuje się celowo gorączkę zastrzykami mleka.

Jak już powiedzieliśmy, gorączka sama przez się nie jest chorobą, lecz ma znaczenie jedynie objawowe, ponieważ jednak wyczerpuje organizm i nuży chorego, zwalcza się ją przy pomocy leków, a w pewnych wypadkach przy pomocy okładów z wody, ewentualnie letnich kąpieli.

Pozostaje jeszcze jedna kwestja do omówienia: odżywianie podczas gorączki. W pierwszych dniach, zwłaszcza przy wysokiej temperaturze, należy stosować dietę płynną, a więc herbatę, mleko, kleiki, soki owocowe; następnie — o ile gorączka utrzymuje się, a choroba sama przez się diety nie wymaga, można ją rozszerzyć i podawać sucharki, keksy z masłem, kaszki, kompoty, rosoły, ewentualnie mięso.

Dr. Kaz. Polny.

Nowe źródło zawodowych zatruć ołowiem w Polsce.

W jednej z dużych fabryk wyrobów szamotowych w województwie Krakowskiem zaszły niedawno dwa wypadki **zatrucia robotników ołowiem.** Jak wiadomo, **jest to jedno z najcięższych zatruć zawodowych,** powoduje bowiem trwałą niezdolność do pracy. Ponieważ we wspomnianej fabryce więcej osób narażonych jest na to zatrucie, przyczem kilka z nich już niedomaga, wypadki zasługują na bliższą uwagę.

Zatrucie ołowiem stwierdzono w oddziele kaflarni, przy wypalaniu glazury na kaflach. Niektóre gatunki glazury zawierają, jak wiadomo, ołów, który w wysokiej temperaturze, przy wypalaniu kafli, zamienia się na **postać lotną** i w ten sposób może się dostać do organizmu ludzkiego. Jeszcze większą rolę odgrywa **pył ołowiowy,** który się tworzy przy przyrządzaniu glazury oraz przy wkładaniu i wybieraniu kafli z pieca. **Pył ten dostaje się do dróg oddechowych, a wraz z nim trujący ołów.**

Zatrucia ołowiem są tem niebezpieczniejsze, że nie występują ostro, lecz dopiero po dłuższym okresie czasu, nieraz nawet po kilku latach pracy. Prowadzą do zupełnego upadku zdrowia i sił, przyczem zmiany, które osiągnęły już pewien stopień natężenia, są już nieodwracalne. Robotnicy, którzy ulegli zatruciu ołowiem, stają się ciężarem dla siebie i społeczeństwa.

Obowiązkiem każdego zakładu pracy, w którym występuje niebezpieczeństwo zatrucia ołowiem, jest wprowadzenie akcji zapobiegawczej. Walkę z ołowicą prowadzi się w Polsce w wielu gałęziach produkcji, gdzie występuje ta niebezpieczna choroba, np. w hutach cynku i ołowiu, w fabrykach akumulatorów i in. Polega ona **na walce z kurzem, dobrej wentylacji** pomieszczeń do pracy i zachowywaniu **starannej czystości** przez robotników. Nadto osoby narażone na zatrucie ołowiem podlegają okresowym badaniom lekarskim, które wykrywa na czas pierwsze objawy zatrucia. Akcję zapobiegawczą należy także zainicjować na terenie fabryk wyrobów szamotowych!

Co się z nami dzieje w czasie snu.

Przeciętny człowiek usypiając pragnie przerwać wszelką pracę i poświęcić noc na pełny i zasłużony odpoczynek. Odnosi się to do naszej świadomości, ciało bowiem — nasz organizm fizyczny — wie dobrze, że o całkowitem odprężeniu, o zupełnem zawieszeniu funkcji mowy być nie może. Ciało pracuje ciągle, póki choć iskra życia się w nim tai, bez względu na to czy świadomość czuwa, czy też pogrąża się we śnie.

Zupełny odpoczynek ciała jest wogóle nie do pomyślenia — w czasie snu pracują nietylko mięśnie, niepodlegające naszej woli jak serce i muskulatura układu trawienia, ale także i te, nad któremi panujemy świadomie w ciągu dnia. — Wykazują one niejako, że nie potrzebują kontroli świadomości, ale że mogą działać bez udziału woli człowieka np. mięśnie klatki piersiowej, które regulują samodzielnie oddech w czasie snu. Tak więc ciało ludzkie spełnia wytrwale pracę nocną, która warunkuje życie każdego żywego organizmu. A praca to niemała. Obliczono, że serce w czasie jednej godziny wykonuje wysiłek potrzebny do podniesienia 150 ctr. na wysokość 1 metra. Pracuje nietylko serce, ale i mózg. Praca mózgu dociera czasami do naszej świadomości w postaci majaczeń sennych, które są refleksem myśli i uczuć, snujących się bezładnie po zakamarkach mózgu bez kontroli rozumu, którego działanie ulega w czasie snu zahamowaniu.

Zmysły człowieka również nie zażywają pełnego spoczynku. Oczy wprawdzie są zamknięte i wzrok odpoczywa, ale zato uszy pełnią niejako straż nad uśpionym. Nie tracą one w pełni wrażliwości i w razie jakiegoś nieznanego odgłosu, hałasu, czasem nawet szelestu, wysyłają ostrzegawcze sygnały do mózgu. Wówczas człowiek się budzi. Węch nasz uległ coprawda znacznej degeneracji wskutek cywilizowanego życia — ale i on nie przestaje w czasie snu całkowicie działać i zdarza się, że ostrzegą człowieka na czas przed niebezpieczeństwem, np. przed pożarem. O ile człowiek jest bardzo zmęczony i wyczerpany pracą, natenczas i zmysły jego w czasie snu działają mniej sprawnie i mniej czujnie; a może tylko człowiek śpi tak mocno, że nie reaguje na sygnały ostrzegawcze zmysłów. Tem się tłumaczy, że majaczenia senne docierają do nas tylko w czasie półsnu. Człowiek śpiący głęboko nie miewa snów; mózg jego pracuje ustawicznie, wyobrażenia senne nie mogą jednak wydostać się ponad próg świadomości.

Praca, którą organizm ludzki wykonuje w czasie snu dla podtrzymania życia, przedstawia się w imponujących cyfrach. Można ją obliczyć na podstawie ilości ciepła, wytwarzanego przeciętnie przez ciało człowieka. Ilość tą daje w ciągu dnia mniejwięcej około 2400 jednostek. Każda jednostka ciepła wystarcza do ogrzania 1 kg. wody od 0 do 1 stopnia C. Według angielskiego fizyka Joule'a, cyfra ta jest jednoznaczna z pracą, której potrzeba na podniesienie 425 kg. na wysokość jednego metra. Jeżeli więc jednostka ciepła równa się 425 jednostkom pracy — przeto 2.400 kaloryj można zmienić na 1.000.000 jednostek pracy. Z tego obliczenia wynika, jaką olbrzymią ilość pracy musi wykonać organizm człowieka, by podołać zadaniu utrzymania życia. Materjał palny, służący do otrzymania ciepła ciało pobiera za pośrednictwem pożywienia, które do organizmu sprowadzamy.

Obraz, który tu przedstawiliśmy, daje nam mniej więcej pojęcie o mądrych i celowych pracach i wysiłkach, których ciało nasze dokonuje w czasie snu, a których znaczna ilość na jawie nie dociera do naszej świadomości.

Dr. M. B.

—::—

Nieszczęśliwe wypadki w domu.

Praca domowa narówni z każdą inną, kryje w sobie szereg momentów niebezpiecznych. Krótka nieuwaga, czasem lekkomyślność — i oto zmarnowane życie lub zdrowie. A przecież możnaby tego uniknąć, gdyby człowiek zawczasu pomyślał o możliwości wypadku i stosownie do tego pracę domową zorganizował.

Do najczęstszych wypadków w domu należą **oparzenia,** wskutek nieostrożnego obchodzenia się z płynami łatwopalnemi. Ludzie dorośli zachowują się w tych wypadkach jak dzieci. Wiedzą, że nie wolno podpalać w piecu naftą, albo przy czyszczeniu odzieży benzyną, palić ognia — a jednak stale i niepoprawnie igrają z własnem życiem.

Tragiczne bywają **zatrucia przez pomyłkę.** Pochodzą one stąd, że na flaszkach i torebkach nie umieszcza się napisów, co zawierają lub też, jeszcze gorzej, **do flaszek z niewinnemi napisami wlewa się płyny trujące. Proszek do tępienia owadów, wsypany zamiast cukru, niejedno kosztował życie ludzkie.** Tak samo **esencja octowa,** lub **benzyna** wypita ukradkiem w mniemaniu, że to jest wino lub wódka. **A któżby zliczył cały szereg wypadków z lekarstwami, z których zdarto etykietę!** Oto np. zdarzył się niedawno wypadek, że w prędkości wkroplono do oczu jodynę!

Zatrucia gazem i czadem są na porządku dziennym. Większość z nich powstaje wskutek odkładania naprawy pieca, lub instalacji gazowej do najbliższej sposobności. **Niedbałość mści się.**

A upadki przy myciu okien, o których ciągle się słyszy! Tak łatwo im zapobiec, wystarczy użycie pasa asekuracyjnego przy myciu okien. Ale któż to o to dba!

Nadchodzi pranie, służąca poszła do magla. Długo jakoś nie wraca, — co się stało? A no zwyczajnie, stanęła pomiędzy ścianą a skrzynią magla, zagadała się na chwilę z sąsiadką i zgruchotało jej rękę. Ale gdyby magiel był tak umieszczony, ażeby skrzynia była zawsze oddalona od ściany, nie byłoby takich wypadków. Nikt jednak o tem nie pamiętał.

O bezpieczeństwie pracy w domu trzeba jednak zawsze myśleć i pamiętać. Po wypadku bywa już zapóźno.

Niepotrzebne straty i kalectwa.

W czasopiśmie „Revue de accidens du travail et des maladies professionelles" wykazuje dr. M. Brögli z kliniki chirurgicznej w Zurychu, ile strat materjalnych powodują wypadki przy pracy i ile powstaje wskutek tego niepotrzebnych kalek i inwalidów pracy.

Dr. Brögli przejrzał krytycznie karty chorobowe 117 robotników szwajcarskich, którzy utracili rękę, lub nogę wskutek wypadku przy pracy. Leczenie tych ludzi było bardzo kosztowne; np. wypadki amputacji nogi kosztowały od 2.155—13.753 fr. szwaj., licząc w to zasiłek chorobowy. Koszta protezy wynosiły od 500—5.172 fr.; po wyleczeniu dochodziła do tego renta inwalidzka przez całe życie. Ogółem każdy poważniejszy wypadek przy pracy powodował straty, idące w dziesiątki i setki tysięcy fr., wszystkie zaś 117 wypadków, kosztowało szwajcarskie ubezpieczenie wypadkowe wiele miljonów franków — pieniędzy wydanych zupełnie nieproduktywnie.

O ileż łatwiej i taniej można było zapobiec tym stratom i kalectwu! **Wypadek przy pracy nie jest zrządzeniem losu, lecz głównie wynikiem złej organizacji pracy. Prowadząc akcję zapobiegawczą można zmniejszyć w wydatny sposób liczbę wypadków przy pracy.**

Obok tego, ważnem zagadnieniem jest **szybka i fachowa pomoc w wypadku przy pracy.** Los zranionego zależy często od opatrzenia rany. Gdyby każdy wypadek był należycie opatrzony na miejscu, natychmiast po zranieniu, możnaby uniknąć zakażenia, a dzięki temu leczenie trwałoby krócej i w wielu wypadkach nie doszłoby do powikłań, które często zmuszają do amputacji kończyny. W wypadkach, które podaje dr. Brögli aż **43% ciężkich okaleczeń uległo niebezpiecznym infekcjom.**

Koszta akcji bezpieczeństwa pracy i pierwszej pomocy są znikomo małe w porównaniu ze stratami, które powodują zaniedbane wypadki przy pracy. Każde społeczeństwo powinno temu wyrzucaniu pieniędzy w błoto położyć kres.

Higjena mieszkań.

Dom jest miejscem wypoczynku po pracy. Wypoczynek powinien się odbywać w warunkach choćby minimalnych wygód i estetycznego otoczenia.

Wygodnem jest to mieszkanie, w którem każdy członek rodziny ma swój własny kąt, gdzie się nie czuje skrępowanym i może, w razie potrzeby, w samotności odpocząć. Najlepiej i najzdrowiej jest, jeśli każdy dorosły człowiek w rodzinie ma swój osobny pokój, może też mieścić się i 2 albo 3 osoby w jednym pokoju, koniecznem jest jednak, żeby na jedną osobę dorosłą wypadało w tym pokoju około 20 metrów sześciennych przestrzeni.

Dzieci muszą mieć swoją sypialnię, gdzie na każde dziecko powinno wypadać jakieś 10—12 metrów sześciennych przestrzeni.

Niezdrowem i nieracjonalnem jest sypianie dzieci w jednym pokoju z dorosłymi.

A jeszcze **gorszem jest wybieranie na sypialnię jakiejś małej komórki** omal że nie ciemnej, albo półciemnej **w najgorszej części mieszkania i wtłoczenie tam całej rodziny,** jak się to u nas praktykuje. I to tylko po to, żeby mieć „salon" odświętnie przybrany, do którego jednak nie wolno wejść nikomu z rodziny, zwłaszcza nikomu z dzieci, bo salon ten służy na przyjęcie gości, którzy kilka razy do roku przychodzą na parę godzin. Taki „salon" w małem mieszkaniu — to skrofulicznie i wiecznie blade dzieci, stale skarżące się na ból głowy, to nieodrobione w czas lekcje młodzieży szkolnej, to uczucie zmęczenia i ciężaru w głowie po nocy u całej rodziny. **Nie salon dla przygodnie przychodzących do nas ludzi jest najważniejszym w naszem mieszkaniu, lecz sypialnia, w której spędzamy jedną trzecią część życia naszego.** Niemniejsze znaczenie ma też **pokój dziecinny,** w którym w naszym klimacie często całe dnie spędzają dzieci w okresie pierwszego dzieciństwa. To też te 2 pokoje muszą być największe, najświatlejsze i koniecznie słoneczne.

Bardzo pożytecznie jest też mieć **osobny pokój na spożywanie posiłków,** w czasie których gromadzi się cała rodzina. Jednakże w braku miejsca możemy jadać w sypialni albo w kuchni. **Kuchnia** natomiast **nie powinna być pokojem sypialnym i źle jest dla porządku i dla zdrowia naszego, jeśli tam sypia służąca. Po sypialni jest kuchnia najważniejszą ubikacją w mieszkaniu.** Przecież to mała fabryczka, w której przygotowujemy z produktów spożywczych pokarmy, a pokarmy te, strawione w przewodzie pokarmowym i przyswojone przez nas, pójdą na odbudowę komórek naszego organizmu, zniszczonych wskutek pracy. Jeśli więc kuchnia będzie ciemna, mała, brudna, pełna niepotrzebnych łachmanów i gratów, to i w pożywieniu naszem będą cząstki tego brudu i kurzu i pożywienie to nie będzie ani zdrowe i smaczne, ani tak apetyczne, jak pożywienie pochodzące z czystej kuchni.

A więc **najniezbędniejszemi częściami składowemi mieszkania są: sypialnia i kuchnia, czyli że bardzo małej rodzinie może wystarczyć jednopokojowe mieszkanianie z kuchnią.** Dla większej rodziny potrzebne jest mieszkanie 2—3 pokojowe, to jest 1—2 sypialnie, jadalnia i kuchnia. **Mieszkanie bez kuchni jest nie do pomyślania,** gdyż przy gotowaniu wytwarza się dużo pary wodnej, lotnych związków pachnących a czasami powstaje też i czad; widzimy więc, że powietrze w kuchni zanieczyszcza się. Nie wszystkie związki chemiczne zanieczyszczają powietrze kuchenne, są szkodliwe dla zdrowia, mogą jednak nawet nieszkodliwe związki pachnące nieprzyjemnie drażnić powonienie, wywoływać ból głowy, nudności, zwłaszcza u dzieci, i czynić pobyt w mieszkaniu wprost niemożliwym.

Dr. J. Bortkiewicz-Rodziewiczowa
Wilno.

—::—

Za dział ten odpowiada dr. Stefan Świątecki w Bydgoszczy.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 4 września 1935 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Rozalji p., Róży z Witerbo.
Jutro: Wawrzyńca, Justynjana.
Wschód słońca: godz. 5,14.
Zachód słońca: godz. 18,44.

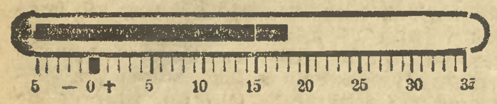
Stan pogody.

Pogoda o zachmurzeniu zmiennem **ze skłonnością do burz** i przelotnych deszczów. **Lekki spadek temperatury.** Słabe lub umiarkowane wiatry zachodnie i południowo-zachodnie.

W okolicy padało dzisiejszej nocy, lecz niewiele.



Termometr wskazywał dziś rano:



DYŻURY NOCNE APTEK
od 2—9 września 1935 r.

1) Apteka pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia 11, telefon nr. 50.

2) Apteka pod Koroną, ul. Dworcowa 48, telefon nr. 301.

KSIĘGARNIA BRACI BAŻAŃSKICH, ul. Gdańska 17, wypożycza wszystkie nowości beletrystyczne na warunkach niezwykle przystępnych. Olbrzymi wybór dzieł najpoczytniejszych autorów. Co tydzień dołącza się kilkadziesiąt nowych powieści.

„LEKTURA", **wypożyczalnia książek** przy **ul.** Gdańskiej 54 **posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby.** Wypożycza książki również na prowincję.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Ostatnie dwa przedstawienia **„STAREGO KAWALERA"**, wyśmienitej komedji J. Korzeniowskiego z dyr. Stomą na czele świetnego zespołu, odbędą się dziś, w środę i w czwartek wieczorem.

„Muzyka na ulicy" na ustach całej Bydgoszczy.

O sobotniej premjerze komedji muzycznej P. Schurek'a w przeróbce M. Hemara mówi już dziś cała kulturalna Bydgoszcz. Niezmiernie wesoła, owiana czarem sentymentu oraz czarodziejskim śmiechem melodji i tekstu komedja ta wprowadzi nas w środowisko zaczerpnięte z życia wędrownych muzykantów ulicznych. Realizację sceniczną **„MUZYKI NA ULICY"** powierzono świeżo pozyskanemu reżyserowi naszej sceny p. J. Szyndlerowi, pod którego kierownictwem udział biorą pp.: Kałczanka, Paszkowska, Dowmunt, Dzwonkowski, Górowski, Leśniowski i Petecki.

W niedzielę po raz drugi **„MUZYKA NA ULICY"**, w poniedziałek zaś **CHÓR DANA** zaprodukuje 25 najnowszych piosenek.

— **Licencja ogierów.** We wtorek, 10. bm. o godz. 8-mej odbędzie się na targownicy Rzeźni Miejskiej licencja ogierów. Właściciele ogierów winni pod rygorem grzywny administracyjnej do 200 złotych lub ewtl. zamianę na areszt do 10 dni, przedstawić je Wojewódzkiej Komisji Kwalifikacyjnej w wyznaczonym terminie do przeglądu, przyczem powinni być w posiadaniu dowodów tożsamości.

Litość przedmiotów.

Gdy Cię nieszczęście naznaczy swą rysą,
Gdy w samotności stronisz od wesela,
Naprzekór ludziom, którzy tacy źli są
W martwych przedmiotach szukasz przyjaciela.

Pień drzewa czule przyciska twą rękę,
Wchodząc z nim w jakąś zażyłość intymną,
Albo swe czoło, co od myśli pęka,
Chłodzisz o scianę milczącą i zimną.

A wówczas owe przedmioty bezduszne,
Widząc jak rozpacz serce ludzkie grzebie,
Jakgdyby wyższym nakazom posłuszne
Całe cierpienie twoje biorą w siebie.

A potem głębszej nabierają treści,
Tak jak się w bajce widzi albo we śnie
I pomnikami są naszej boleści,
Która umarła i więcej nie wskrześnie.

Henryk Zbierzchowski.

Na marginesie.

Do najciemniejszych stron żydowskiego polipa, który obejmuje swojemi mackami nasze życie, należy przedewszystkiem sprawa uboju rytualnego. W ostatnich zwłaszcza czasach podniesiono z różnych stron ostre protesty przeciw barbarzyńskim metodom, stosowanym dotąd w rzeźniach naszego kraju, bądź co bądź kulturalnego. Protestowano głównie ze względów humanitarnych, wskazując na męczarnie, jakie muszą przechodzić zwierzęta w rękach żydowskich rzezaków.

Protesty te dotąd nie przyniosły skutku. Żydzi podnieśli gremjalny wrzask, że godzi się w ich wolność religijną i tradycje.

A tymczasem co się okazuje?

Tu nie chodzi wcale o religję i o jakieś nabożne tradycje. Żydom, a właściwie rabinom i kahałom chodzi porostu o pieniądze, które uzyskują na tle ciemnoty mas żydowskich i dobrotliwej naiwności chrześcijan. Żydowskie gminy wyznaniowe żyją z uboju rytualnego i to jest właśnie ten prawdziwy powód, dla którego nie chcą wypuścić ze swych brudnych łap wpływu na ubój, będący zaprzeczeniem wszystkiego, co współczesne i co wogóle ludzkie.

Na łamach tygodnika „Przegląd Katolicki" dr. med. wet. p. Szczepan Gracz w artykule p. t. „Właściwe podstawy uboju rytualnego" przytacza ciekawe cyfry z prac Izaaka Bornsteina: „Struktura budżetów żydowskich gmin wyznaniowych w Polsce" oraz „Budżety gmin wyznaniowych żydowskich":

„Otóż Izaak Bornstein wykazał, że ogółem w r. 1929 dochody gmin wyznaniowych żydowskich wynosiły z uboju rytualnego:

54,9% w gminach o ilości do 500 żydów
64,3% w gminach o ilości do 1000 żydów
63,9% w gminach o ilości do 3000 żydów
63,7% w gminach o ilości do 5000 żydów
49,2% w gminach o ilości do 10000 żydów.

W zaokrąglonych cyfrach dochody z uboju rytualnego na rzecz kahału wynosiły: w 1926 r. 9.237.000 zł, a w roku 1929 — 10.834.000 zł.

Bornstein pisze dosłownie na str. 578 „Spraw Narodowościowych": „W małych miastach wpływy z uboju rytualnego stanowią niekiedy 84 do 90% całego budżetu. Są nawet i takie miasteczka, w których cały dochód pochodzi z uboju. Zubożenie ludności uniemożliwia opodatkowanie jej większemi sumami, nawet nałożonych już podatków nie ściąga się siłą. Zostaje więc jako jedyne źródło dochodów, pośredni podatek z uboju rytualnego."

Dalej pisze Bornstein: „Dochód z uboju we wszystkich gminach w Polsce w roku 1929 wynosił 10.833.138 zł, wydatki na rzeźników, mężów zaufania (?) etc. 4.535.148 zł." Po pokryciu zatem wydatków na utrzymanie przedsiębiorstw i administrację uboju pozostaje jeszcze trzy piąte dochodu z uboju rytualnego na pokrycie innych wydatków budżetów gminnych. Ubój stanowi więc, jakeśmy to już wskazali, jedną z ważniejszych podstaw budżetów gminnych."

Dr. Gracz podnosi, że sprawa, skąd kahał czerpie dochody budżetowe na swe potrzeby, mogłaby być dla społeczeństwa chrześcijańskiego obojętna, gdyby nie fakt, że:

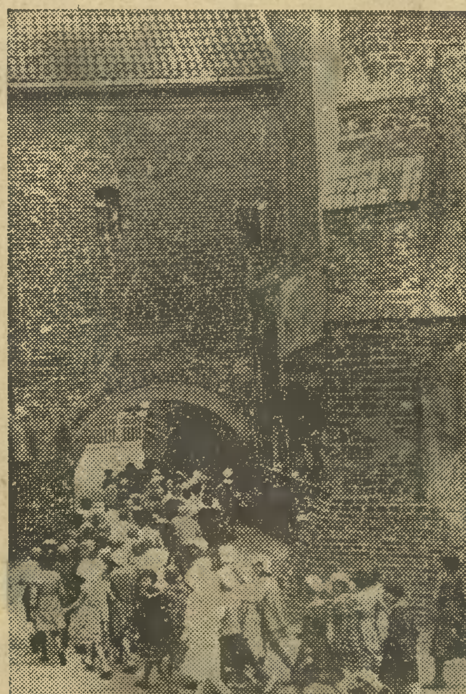
„Ubój bydła i owiec dokonywany jest w większej ilości miast u nas w Polsce wyłącznie przez rzezaków w sposób żydowski za stosunkowo wysoką opłatą na rzecz kahału żydowskiego. Z ubijanych tych zwierząt tylko przodki, tj. mniejsze części zwierząt bywają zużywane przez żydów, a całe tyły, tj. procentowo większe części zwierząt i te przodki, które żydzi uznają sobie za trefne (terefa), tj. ogółem większość mięsa z uboju żydowskiego, idą na zużycie przez chrześcijan, przyczem uiszczone na rzecz kahału wysokie opłaty ubojowe są wkalkulowane w cenę mięsa tego, tak, że faktycznie większość tych opłat pośrednio opłaca chrześcijański konsument. Przeciwko temu pośredniemu podatkowi podnosimy zastrzeżenia".

Te rzeczy trzeba odsłaniać i tępić. Dlatego dobrze się stało, że dr. Gracz zdemaskował żydowskie pseudoreligijne kombinacje. Nie możemy pozwolić wyzyskiwać się żydowskiej mafji.

Do szkoły, do szkoły!







Fot. J. Czarnecki.

Przez ulice miasta szła wczoraj młodzież. Szła od samego rana. Po dwu i półmiesięcznej nieobecności witała mury szkolne. Pozostawiła za sobą wspomnienia wakacyj, chwil spędzonych w beztrosce. I stanęła wobec nowych zadań, wobec nowej pracy.

Praca rozpoczęła się — jak zwykle — z Bogiem. Ze szkół ruszyły długie kolumny młodzieży. Młodzież szkół średnich zaniosła modły o błogosławieństwo Boże w kościele Klarysek. Dla szkół powszechnych odbyły się specjalne msze św. w kościołach parafjalnych.

Szły pochody młodzieży, wesołe, radosne. Do szkoły, do szkoły! Po wiedzę, po przyszłe szczęście.

Przyjemnie było patrzeć na te szeregi, młode i silne. I dobrze było wiązać z niemi nadzieje lepszej przyszłości.

*

Fotograf nasz uchwycił na kliszę kilka scen z ulic Bydgoszczy, któremi przechodziła młodzież. I uchwycił również kolumnę młodzieży, wchodzącą w mury Fary.

Chrześcijańska Demokracja

Zebranie członków wszystkich kół odbędzie się **w piątek, dnia 6 września,** w lokalu Rzeźni Miejskiej **o godz. 7,30 wieczorem.**

Wstęp wyłącznie za legitymacjami.

— **Państwowe Liceum Rolnicze w Bydgoszczy.** Pierwsze w Polsce Liceum Rolnicze w Bydgoszczy z kursem trzyletnim przyjmuje do I klasy kandydatów z świadectwem ukończenia sześciu klas gimnazjum lub innej szkoły średniej równorzędnej. Opłata roczna 220 zł. Początek roku szkolnego 15 września. Liceum posiada folwark, ogród i internat. (15931

Gdzie spędzić urlop?

Kto chce spędzić tanio i bez trosków urlop we wrześniu zagranicą jedzie z Orbisem na najpiękniejszą plażę Rumuńskiego Wybrzeża Carmen Silva. Cena atrakcyjnie niska, bo tylko 260,— zł za dwa tygodnie pobytu z wszystkiemi świadczeniami. Zgłoszenia do 7 bm. w Orbisie, Plac Teatralny 6.

ŻYCIE BEZ RADJA — POKARM BEZ SOLI.

Dymsza wybiera się do Bydgoszczy.

Przed wyjazdem z Warszawy wpadłem na chwilę do Dymszy. Maleńka kwestja do omówienia — nic więcej. Lecz to, co zastałem w jego gabinecie, zatrzymało mnie u niego dobre pół godziny.

Dymsza biegał to tu, to tam. Przeskakiwał przez pootwierane kufry i walizy, mrucząc jakąś melodję pod nosem. Nie spostrzegł mnie przez długą chwilę.

— Co się tu dzieje u pana, panie Adolfie?

— Co się czyni, nie co się dzieje, panie redaktorze.

— Pan opuszcza Warszawę?

— Tak. Opróżnię stolicę na cztery dni.

— A dokąd to, jeśli wolno zapytać?

— Lecę, lecę do waszej pięknej Bydgoszczy na skrzydłach Dziesiątej Muzy!

— I tak bez pożegnania chciał się pan wymknąć przyjaciołom?

— O, pardon! Tam nad Brdą będą mnie oczekiwać...

— Wielbicielki i wielbiciele...

— Przyjaciele też... Lopek-Krukowski, Konradek Tom i Lawinsiu. Oni w Bydgoszczy zaczną seans, a ja uzupełnię go **„Abecadłem miłości"**.

— No, to wyobrażam sobie, co tam się będzie dziać!

— A co się ma wyobrażać... tj. dziać? Będzie wesoło!

— Nie wątpię. Jak takie cztery asy z polskim Chaplinem na czele spadną na Bydgoszcz, nie zazna ona prędko spokoju. Miasto, spragnione oddawna śmiechu, wchłaniające łatwo wszelkie przejawy radości, będzie wam dzielnie sekundowało.

— Właśnie jadę tam rozruszać trochę społeczność, dać analfabetom miłosnym lekcję poglądową kochania i uścisnąć ręce wielbicielkom i wielbicielom.

— Tego ostatniego aktu pan nie wytrzyma.

— Co, spuchnę?

— Pewnie. Zadużo ich pan tam ma.

— Zobaczymy. A teraz w drogę. Kiedy redaktor wraca do Bydgoszczy?

— Dziś.

— Ja przyjadę **w najbliższy czwartek i będę osobiście w kinie „Adria" już na premjerze „ABC miłości".**

— Czekamy. Do widzenia!



— Proszę przyjąć fotkę i pozdrowienia od Dymszy dla czytelników „Dziennika Bydgoskiego"!

Skandaliczne nadużycia w bydgoskiej Gazowni Miejskiej przed sądem.

Bałagan kontrolny umożliwił dokonanie defraudacyj na sumę przeszło 60.000 zł.

Kierownik buchalterji i inspektor magistratu Czarnecki skazany na 5 lat więzienia.

BAŁAGAN KONTROLNY.

(ak) Z wielkiem zainteresowaniem oczekiwany proces przeciwko nieuczciwym urzędnikom miejskim, a w szczególności przeciwko bardzo znanemu w naszem mieście kierownikowi buchalterji i głównemu kontrolerowi magistratu Kazimierzowi Czarneckiemu, toczył się we wczorajszy wtorek od rana do późnego wieczora na wielkiej sali rozpraw Sądu Okręgowego w Bydgoszczy. Nie pierwsza i, zdaje się, nie ostatnia to rozprawa o nadużycia w magistracie bydgoskim. Mieliśmy bowiem przed sądem bydgoskim, już cały szereg podobnych procesów karnych, rzucających przedewszystkiem jaskrawe światło na działalność organów kontrolnych zarządu miejskiego, umożliwiającą łatwe dokonywanie defraudacyj. Prawdziwy **bałagan kontrolny** w naszym magistracie odsłonił także proces wczorajszy. Dzięki temu bałaganowi zapanowały w gazowni miejskiej skandaliczne stosunki i głównie dzięki temu bałaganowi powstała

WIELKA AFERA NADUŻYĆ CZARNECKIEGO,

który pociągnął za sobą i nakłonił do przestępstwa podwładnych mu młodszych urzędników. W ciągu jednego roku odbyło się w gazowni **przeszło 30 rewizyj** różnych organów kontrolnych, jak komisyj rewizyjnych z ramienia Rady Miejskiej i Magistratu, specjalnych kontrolerów miejskich, a nawet **zaprzysiężony rzeczoznawca** oraz obcy decernenci badali książki. Powierzchownie przeprowadzona kontrola nie dała jednak żadnego rezultatu, tak, że darzony pełnem zaufaniem kierownik buchalterji Czarnecki rozzuchwalił się jeszcze bardziej i na większą skalę zaczął robić kombinacje, które przyniosły mu — według ustalonych w akcie oskarżenia na wczorajszej rozprawie — blisko 60.000 złotych. Dalsze badanie ksiąg w gazowni, jak się dowiadujemy, wykazuje, że nadużycia Czarneckiego, wykryte w ostatnim czasie, **sięgają już sumy 100.000 złotych.**

Najbardziej smutnem w tej wielkiej aferze jest fakt, że Czarnecki pod presją wciągnął do swych kombinacyj szereg młodszych urzędników, jak **Piotrowskiego, Wypijewskiego i Cyrana,** którzy przez kilkanaście lat swej pracy w magistracie mieli jak najlepszą opinję i nigdy nie otrzymali nagany. Zresztą źle opłacani jeszcze przez magistrat, dali się wkońcu nakłonić do przestępstwa, wskutek bezustannych nalegań ze strony Czarneckiego, który — według słów jednego z oskarżonych — jak zły duch kręcił się i namawiał do zejścia na drogę nieuczciwości. Ponadto Czarnecki wciągnął w swą aferę starą swą znajomą **Gertrudę Suligowską,** którą znał od lat dwudziestu.

NA ŁAWIE OSKARŻONYCH

zasiedli główny oskarżony **46-letni Kazimierz Czarnecki,** urzędnicy **28-letni Teofil Piotrowski, 36-letni Czesław Wypijewski, 29-letni Mieczysław Cyran** oraz **wdowa Gertruda Suligowska** z Bydgoszczy.

Trybunałowi przewodniczył **sędzia okręgowy Zwierzyński,** przy udziale **sędziego okręgowego Baryczy i sędziego grodzkiego Kaczkowskiego.** Oskarża p. **prokurator Klewenhagen.** Bronił Czarneckiego p. **mec. dr. Kuziel,** Piotrowskiego p. **mec. dr. Sypniewski** oraz Suligowską p. **mec. Hubisztal.**

Już na długo przed rozpoczęciem procesu ławy przeznaczone dla publiczności zapełniły się do ostatniego miejsca i mimo, że rozprawa nuży częstokroć swym balastem roztrząsaniem spraw z techniki księgowości, publiczność cierpliwie czeka końca rozprawy.

FAŁSZOWANO KSIĘGI I DOWODY RACHUNKOWE.

Akt oskarżenia zarzuca Czarneckiemu przywłaszczenie sobie na szkodę Gazowni Miejskiej, w czasie od listopada 1933 r. do lipca 1934 r. kwoty 56.647,56 zł. Poza tem Czarneckiemu, Piotrowskiemu i Wypijewskiemu, iż przywłaszczyli sobie i podzielili między sobą w 16 wypadkach różne kwoty na ogólną sumę 3.496,23 zł. Cyran i Piotrowski poza tem przywłaszczyli sobie kwotę 770,49 zł, zainkasowaną od firmy Zamiara, jako pokrycie rachunku za dostarczony przez gazownię benzol. Oskarżeni dla zatarcia śladów przestępstwa fałszowali księgi i dowody rachunkowe gazowni. Czarnecki zaś **podrobił na 12 czekach P. K. O. konta Miejskiej Kasy Gazowni podpis kasjera Kijka.**

Podrobionymi na czekach podpisami kasjera gazowni Czarnecki polecił przekazać z konta gazowni w P. K. O. w Poznaniu różne **większe kwoty w 15 wypadkach na ogólną sumę 11.855,60 zł** pod adresem swej przyjaciółki Gertrudy Suligowskiej w Bydgoszczy. Pieniądze te, przekazywane jej z konta Kasy Gazowni w P. K. O. Suligowska odebrała i zaniosła je następnie Czarneckiemu do gazowni, przyczem przyjęła od niego „w prezencie" w ciągu 10 miesięcy około 1000 złotych. Suligowska zatem oskarżoną jest o udzielenie pomocy Czarneckiemu do popełnienia przestępstwa przez przyjęcie



Oskarżony Kazimierz Czarnecki.

pieniędzy, przekazywanych pod jej adresem oraz za paserstwo czyli przyjmowanie „w prezencie" pieniędzy, uzyskanych drogą przestępstwa.

OD NITKI DO KŁĘBKA.

Oskarżony Wypijewski pracował w kasie gazowni, zaś oskarżeni Piotrowski i Cyran zatrudnieni byli w dziale książkowości. Na początku stycznia 1935 r. przeprowadzał inspektor Zbigniew Kamiński normalną miesięczną rewizję kasy gazowni i badając dziennik rozchodowy podpadła mu pewna pozycja, opiewająca na kwotę 1570 zł i 50 gr, która była skreślona i poprawiona na sumę 800,— zł. Dalsze ustalenia wykazały, iż kwotę 770 zł 49 gr, stanowiącą różnicę między dwoma wyżej wymienionemi pozycjami zainkasowali Piotrowski i Cyran, którzy wówczas po okazaniu im dowodów przyznali się do zainkasowania i przywłaszczenia sobie tej kwoty.

W tej sytuacji rozpoczęto dalsze badanie ksiąg, przyczem okazało się, iż niektórzy urzędnicy gazowni, działając wspólnie, sprzeniewierzyli większe kwoty. Wdrożone dochodzenie, a następnie śledztwo wykazało, iż Czarnecki nakłonił Piotrowskiego i Wypijewskiego do przywłaszczenia sobie różnych kwot, przyczem urządzali się w ten sposób, iż Wypijewski, zatrudniony w kasie zabierał sumy od 100,— do 200,— zł, w czasie gdy kasjer Kijek został przez Czarneckiego umyślnie z kasy odwołany i wpisywał je w książeczce rozchodowej. Następnie poinformowany już uprzednio Piotrowski wpisywał — bez podkładek — odnośne pozycje w dziale książkowym. Uzyskane tą drogą pieniądze wręczano Czarneckiemu, który dokonywał podziału na równe części między oskarżonych i to **zwykle w restauracjach,** dokąd się udawano celem odprawienia libacji po każdej takiej manipulacji. W ten sposób zorganizowane manipulacje zdołali oskarżeni przez dłuższy czas ukrywać, temwięcej, że kontroler Maksymiljan Ziółkowski, który przeprowadzał miesięczne rewizję, został **przez Czarneckiego wprowadzony w błąd.** Na dopytywanie się przez kontrolera o podkładki brakujące przy niektórych pozycjach, zaręczał mu Czarnecki, który z każdym urzędnikiem starał się utrzymywać jak najlepsze stosunki, iż przy następnej rewizji podkładki zostaną przedłożone, wobec czego kontroler Ziółkowski nie znakował tych pozycji jako nie sprawdzonych. Jednak do ponownego badania wątpliwych pozycyj nigdy nie doszło, ponieważ Czarnecki w nieobecności kontrolera podkreślał te pozycje czerwonym ołówkim, jak to zwykle czynił kontroler Ziółkowski, który następnie sądził, iż pozycje te uznane zostały przez niego za prawidłowe. Wyszło także na jaw, że Czarnecki dopuścił się dalszych przestępstw już bez współudziału podwładnych mu urzędników.

CZARNECKI WYPIERA SIĘ WSZYSTKIEGO.

Główny oskarżony Czarnecki zajmuje „pierwsze miejsce" na ławie oskarżonych. Ośmiomiesięczny pobyt w areszcie śledczym sprawił, iż bardzo zmizerniał. Twarz blada, jakby skamieniała. Od początku do końca rozprawy Czarnecki zachowuje zadziwiający spokój i nic go nie wzrusza. Na rozprawie obrał **taktykę zaprzeczenia wszystkiemu** i nieprzyznania się do żadnego przestępstwa. Tymczasem przed sędzią śledczym Śmierzchalskim przyznał się do winy, przedstawiając nawet najdrobniejsze szczegóły przeróżnych manipulacyj. Odczytanie protokółu, sporządzonego przed sędzią śledczym kolosalne robi wrażenie na sali.

Na pytanie przewodniczącego o personalja oskarżony Czarnecki podaje, że jest buchalterem-bankowcem, żonatym i ma 5 dzieci w wieku od 17—24, będących na utrzymaniu rodziców. Majątku nie posiada.

Stanowczo zaprzecza wszystkiemu. Nie przyznaje się, ani do dokonania defraudacyj, ani do nakłaniania podwładnych mu urzędników do przestępstwa, ani też do podrabiania podpisów kasjera Kijka na czekach. Wysuwa przytem swą beznaganną przeszłość oraz, że **nie hulał, a tylko żył dla rodziny.** W tem miejscu słyszy się ogólne pomruki wśród publiczności.

Jak twierdzi, jest w stanie każdą pozycję wyjaśnić i uważa, że padł ofiarą intrygi swego kolegi rewizora Kamińskiego i że cała sprawa jest tylko aktem zemsty ze strony Kamińskiego. Odnośnie kwot przekazywanych Suligowskiej zeznaje, że w okresie, gdy gazownia potrzebowała dużo pieniędzy, wypożyczał pieniądze z Kasy Wzajemnej Pomocy dla gazowni. Jako likwidator na własne nazwisko nie mógł później przekazywać pieniędzy, więc zrobił to na nazwisko Suligowskiej, którą znał od przeszło 20 lat. Suligowskiej dawał zresztą z prywatnych pieniędzy i to około 1000 zł w ciągu trzech lat w charakterze pożyczki.

Nie fałszowałem żadnego podpisu kasjera Kijka na czekach — mówi oskarżony — i przyjąłem w śledztwie na siebie winę nieistniejącą, gdy się dowiedziałem, że Kijek został niewinnie przytrzymany przez policję.

Wielkie wrażenie wywarły na sali **zeznania urzędników Piotrowskiego i Wypijewskiego,** którzy okazują wielką skruchę i często zalewają się łzami. Czarnecki zapraszał ich do restauracyj i nakłaniał ich do przestępstwa, odgrażając się, że inaczej jako kierownik buchalterji będzie im szkodził u władz przełożonych. „Jak zły duch — zeznaje, płacząc Wypijewski — chodził koło mnie Czarnecki i namawiał do zła, nie dając mi spokoju." Miałem słabą wolę i wkońcu uległem i to moje nieszczęście. Obaj oskarżeni szczerze przyznali się do winy.

Oskarżony Cyran zaprzecza jakoby ruszył pieniądze gazowni. Suligowska w języku niemieckim zeznaje przed sądem, że nic niema wspólnego z tą sprawą i nie wiedziała, że w tych przekazach kryję się coś złego. Czarnecki uchodził ponadto za człowieka zamożnego, będącego na wysokim stanowisku i dlatego nie miała żadnych wątpliwości, Pieniądze jej przekazane natychmiast zaniosła Czarneckiemu do gazowni. Od czasu do czasu dawał jej Czarnecki 50—80 zł tytułem pożyczki.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW.

Dyrektor gazowni p. **inż. Klimczak,** zeznaje, że Czarnecki przyjęty został w 1927 r. jako kierownik buchalterji, którą to funkcję pełnił do lipca 1934, do chwili, gdy prezydent miasta powołał go na stanowisko inspektora, przyczem nałożył na niego obowiązek czuwania nad książkowością gazowni. Dyrektorowi Klimczakowi podlega tylko strona techniczna, zaś strona buchalteryjna i kontrola książek do niego nie należą. Częste rewizje w gazowni nie wpadły na ślad nadużyć. Kontroli dokonywali komisje rewizyjne z ramienia Rady Miejskiej, magistratu, decernenci, zaprzysiężony rzeczoznawca i rewizorzy Związku Kredytowego. Mankamentów jednak nie wykryto. Darzyłem więc Czarneckiego takiem zaufaniem, jakiem darzyły go władze miejskie. Czarnecki zawsze robił dobre wrażenie i nigdy nie było donosów.

Świadek zaprzecza jakoby dawał Czarneckiemu polecenie do pokrywania zaległości gazowni za węgiel pieniędzmi z Kasy Wzajemnej Pomocy. Nic mu o tem nie wiadomo. Oskarżonym urzędnikom Piotrowskiemu, Wypijewskiemu i Cyranowi dyr. Klimczak wystawia bardzo dobre świadectwa.

Reszta świadków na ogół nic nowego do sprawy nie wniosła. Dużo czasu zajęło orzeczenie biegłego Kamińskiego.

SENSACYJNY WNIOSEK

obrońcy Czarneckiego w kierunku dopuszczenia Czarneckiego do wglądu w książki, celem wykazania, że nie dopuścił się defraudacyj, sąd dopuścił. Jednak mimo półgodzinnych poszukiwań nie udało się Czarneckiemu obalić zarzutu defraudacji 60.000 złotych.

Po zamknięciu postępowania dowodowego, zabrał głos p. **prokurator Klewenhagen,** który po przedstawieniu stanu faktycznego wniosł o surowy wyrok dla Czarneckiego **10 lat więzienia.** Dla niego — mówił prokurator — niema żadnych okoliczności łagodzących. Gdyby nie było Czarneckiego, może i reszta oskarżonych urzędników nie popełniłaby przestępstwa. Dla Wypijewskiego i Piotrowskiego, którzy okazali skruchę wniósł prokurator o zastosowanie okoliczności łagodzących.

Po przemówieniach obrońców

W OSTATNIEM SŁOWIE

oskarżony Czarnecki powiedział: „Stoję dziś na ławie oskarżonych tylko dzięki intrygom kolegi Kamińskiego. Przez moje ręce przechodziły miljony spraw i nigdy sobie niczego nie przywłaszczyłem. Poza tem nadal zapewniał o swej zupełnej niewinności. „Z czystem sumieniem oświadczam, że grosza nie wziąłem i proszę o uniewinnienie od winy i kary" — zakończył osk. Czarnecki.

Wyrok.

O godz. 10 wiecz. sąd ogłosił wyrok, skazujący Czarneckiego na 5 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na lat 10. Piotrowskiego na 1½ roku więzienia, Wypijewskiego na 1 rok 2 miesiące, Cyrana na 1 rok, Suligowską za udzielenie pomocy Czarneckiemu na półtora roku i za paserstwo na 8 miesięcy oraz 200 zł grzywny, łącznie na 2 lata więzienia i 200 zł grzywny. Ponadto wszystkich oskarżonych na utratę praw obywatelskich na lat 5. Pierwszym trzem oskarżonym sąd zaliczył areszt śledczy od stycznia br. Od wyroku tego Czarnecki zapowiedział apelacją. Na wniosek obrońcy mec. Sypniewskiego Piotrowski został z aresztu wypuszczony. Czarnecki do końca zachowując kamienny spokój, odprowadzony został do celi więziennej.

Kto wygrał pół miljona złotych?

W uzupełnieniu wczorajszej naszej notatki o szczęśliwym dla Bydgoszczy wyniku losowania premij Pożyczki Inwestycyjnej podajemy, że zdobywcą półmiljonowej premji jest ks. dziekan Wacław Pacewicz, profesor gimnazjum żeńskiego Towarzystwa Szkoły Jednolitej przy ul. Kujawskiej. Jak już podawaliśmy, ks. Pacewicz subskrybował Pożyczkę Inwestycyjną w oddziale bydgoskim Banku Polskiego.

Mówią na mieście, że ksiądz dziekan Pacewicz zamierza za uzyskane z wygranej pieniądze wybudować w Bydgoszczy gmach gimnazjum.

— **Miłośnikom pieśni** przypominamy o dzisiejszym koncercie znakomitego śpiewaka Fredy Buscha w sali Elizjum przy ul. Gdańskiej. Artysta odśpiewa arję z Rigoletta i wyjątki z opery Lohengrin.

Co INNI piszą

Kandydat rozdający masło.

W Krakowie agitację wyborczą prowadzą tylko żydzi. **„Nowy Dziennik“** (organ Thona) agituje **za bojkotem** wyborów, a świeżo założony organ kandydata Spiry, **„Gazeta Żydowska“**, robi, co może, by swego kandydata przedstawić z najlepszej strony... W ostatniej „Gazecie Żydowskiej“ jest sprawozdanie z wiecu kupców żydowskich, i m. in. przytoczono następujące słowa kandydata, Spiry:

> „Będzie moim celem, ażeby temu żydostwu, którego stosunki dobrze znam, bo od dłuższego czasu się niemi zajmuję, **dać przynajmniej kawałek codziennego chleba, a do tego chleba kawałek masła.**“

Pan Spira nie mógł żydom obiecywać kiełbasy, bo to dla żyda „hazer“, obiecuje za to — chleb z masłem.

Pojętny uczeń.

O korycie.

„Kurjer Poranny“, zirytowany na „Czas“, że ten nazwał p. Stpiczyńskiego: „Kiepurą z Mokotowa“, zagroził konserwatystom, że zacznie pisać o ich — korycie. Na temat koryta, „jako takiego“, publikuje „Goniec Warszawski“ następujący dowcipny wierszyk:

KORYTO
(Bajka)

Tak się dziś dziwnie składa życie,
że wciąż się słyszy o korycie.

I rzecz dziś bardzo pospolita,
że ktoś się dorwał do koryta.

A choć się o tem mało czyta,
lecz każdy wie, gdzie są koryta!

Frazesy, hasła i nibyto
o **sprawę** chodzi, nie koryto.

Lecz choć misternie szyto-kryto,
to każdy wie, że grunt koryto!

I wszyscy wiedzą znakomicie,
kto się wypasa przy korycie.

Więc naród tylko teraz pyta:
— Kiedy się skończą te koryta?

BETA.

Zebranie konstytucyjne Chrześcijańskiej Ligi Pracy.

odbędzie się **6 bm. o godz. 20 w lokalu restauracji pod Lwem**, Marsz. Focha z następującym programem:: 1) zagajenie (p. dr. Typrowicz); 2) zmiana statutu Ch. L. P., 3) wybór rady Ch. L. P., 4) zamknięcie obrad. Ze względu na doniosłość sprawy i konieczność przyśpieszenia podjęcia normalnych prac programu Ch. L. P., prosimy o liczne i punktualne przybycie.

Wobec tego, że organizacja Ligi opierać się będzie na współpracy grup zawodowych, zapraszamy specjalnie członków związków zawodowych i wszelkich zrzeszeń gospodarczych.

—::—

— Po przerwie wakacyjnej, przyjmuje zapisy dzieci od lat 3—7, pierwszorzędne przedszkole znanej autorki powiastek dla dzieci i młodzieży M. Boruniowej, Jagiellońska 24. Wysoki program przedszkola kładzie silny nacisk na rozwój fizyczny i psychiczny dziecka, stosując najnowsze metody wychowawcze według głębokich znawców duszy dziecięcej. Opieka macierzyńska oraz ogród do zabaw. Zapis od godz. 3—5 po poł. Ilość dzieci ograniczona. (16015

Jak odbywa się głosowanie do Sejmu?

Kartki ważne i nieważne.

Prawo wybierania do Sejmu ma każdy obywatel bez różnicy płci, który przed dniem zarządzenia wyborów ukończył lat 24. Głosowanie odbywa się w następujący sposób:

Wyborca wymienia wobec komisji obwodowej swe imię, nazwisko i adres; gdy zostanie sprawdzone, że jest wciągnięty do spisu, wyborca otrzymuje kopertę urzędową i kartę do głosowania; wyborca oznacza następnie kreskami na karcie nazwiska dwóch kandydatów, na których pragnie oddać głos, poczem po włożeniu karty do koperty wręczy kopertę przewodniczącemu komisji obwodowej, który w jego obecności wrzuci ją do urny.

Każdy wyborca głosuje na dwóch kandydatów, stawiając w kratce po prawej stronie nazwiska kandydata kreskę w kierunku pionowym, skośnym lub poziomym.

Jeżeli wyborca głosuje na jednego tylko kandydata, głos jest ważny i zostanie zaliczony tylko na naznaczonego kandydata. Jeżeli wyborca odda kartę bez naznaczenia kandydatów, głos jest ważny i zostaje zaliczony **pierwszym dwom kandydatom.**

Wszelkie dopiski, przekreślenie wszystkich nazwisk itd. unieważniają głos. Nieważną jest także kartka biała albo inna, nie doręczona przez przewodniczącego komisji obwodowej i nie zaopatrzona w pieczęć komisji okręgowej.

Dalej **nieważna jest kartka, na której oznaczono kreską więcej niż dwóch kandydatów.**

Jeżeli więc wyborca chce głosować ważnie na 2 upatrzonych przez siebie kandydatów, winien w kratce za ich nazwiskami postawić kreskę. Oddawać kartki bez kresek w kratkach nie radzimy, gdyż — jak jeszcze raz podkreślamy — oddanie kartki bez kresek w kratkach jest równoznaczne z głosowaniem na pierwszego i drugiego kandydata.

Dla uniknięcia wszelkich niespodzianek radzimy wyborcom zabrać ze sobą ołówek kopjowy.

Niema żadnego nacisku.

W jakich warunkach odbywa się akcja przedwyborcza.

Ubiegłej niedzieli wyjechał p. **red. Eugenjusz Morozowicz,** sekretarz okręgowy Federacji Obrońców Ojczyzny wraz z swym prezesem kandydatem na posła **p. mecenasem Siodą** do Łobżenicy. Po przyjeździe na miejsce przystąpił do niego posterunkowy policji i zapytał: Pan Eugenjusz Morozowicz? Na odpowiedź przytakującą wezwał posterunkowy red. Morozowicza, ażeby się udał z nim na posterunek policji. Na posterunku kazał mu zaczekać, aż przyjdzie komendant. **P. Morozowicz siedział na posterunku trzy godziny.** Tymczasem wiec się skończył i wtedy zjawił się komendant i wyjaśnił na zapytanie „aresztanta“, że przytrzymanie nastąpiło na skutek doniesienia, że p. Morozowicz chce rozbić wiec. Na pytanie, kto jest autorem tej denuncjacji, oświadczył komendant posterunku, że tego mu powiedzieć nie wolno. Jeżeli się zważy, że p. Morozowicz przy pewnej sposobności wystąpił przeciw jednemu z wpływowych kandydatów nie trudno będzie wyciągnąć z całego zajścia odpowiednie wnioski.

W Wyrzysku pp. Siodę i Morozowicza na wiec przedwyborczy, urządzony przez BBWR., wogóle nie wpuszczono. Nie wiecu tym przemawiał kandydat Dudziński.

Wśród członków Federacji Obrońców Ojczyzny wywołały te zajścia ogromne rozgoryczenie. 8 września za to ktoś zapłaci utratą głosów.

Nowy kobiecy rekord szybowcowy

przynosi chlubę szkole szybowcowej w Fordonie.

Cała prasa polska przyniosła przed kilkoma dniami wiadomość o wspaniałym **sukcesie pilotki szybowcowej p. Krystyny Ganowiczówny, która w centrum szybowcowem w Bezmiechowej dokonała pierwszgeo polskiego i pierwszego wogóle na świecie dłuższego nocnego lotu kobiecego.**

Szybownictwo polskie ma dobrą markę w świecie lotniczym. Nasi piloci i nasze szybowce przodują. Tem radośniejszy jest więc fakt, że do pierwszego szeregu doszły również kobiety.

Triumf p. Ganowiczówny jest również triumfem Bydgoskiego Koła Szybowcowego i szkoły szybowcowej w Fordonie.

P. Krystyna Ganowiczówna, należąca organizacyjnie do Aeroklubu Poznańskiego, została przez Bydgoskie Koło Szybowcowe zainteresowana tym najdostępniejszym działem lotnictwa i w roku ub. przeszła kurs na szybowisku fordońskiem, zdobywając kategorję A i B pilota szybowcowego. Doskonalenie się w Bezmiechowej dało jej prawa instruktorskie. I w bież. roku **p. Ganowiczówna została już instruktorką szkoły szybowcowej w Fordonie.** Obecnie przygotowuje się w Bezmiechowej jako jedna z czterech kobiet do wszechpolskich zawodów szybowcowych i w ramach tych przygotowań dokonała rekordowego lotu nocnego, utrzymując się w powietrzu 5 godzin 40 minut i osiągając wysokość 950 metrów.

Rekord p. Ganowiczówny jest jeszcze jednym dowodem wartości szkoły szybowcowej w Fordonie i najlepszym sprawdzianem pracy Koła Szybowcowego w Bydgoszczy.

CH. Z. M. P. „ODRODZENIE“

W środę, dnia 4 bm. o godz. 19-ej schadzka i wieczór dyskusyjny w lokalu własnym. O liczny udział członków uprasza **Zarząd.**

Bal reprezentacyjny Absolwentów Szkóły Kupieckiej.

z okazji pierwszej rocznicy istnienia odbędzie się już w przyszłą sobotę, 7 bm., o czem wszystkim zaproszonym przypominamy.

Zaznaczyć należy, że po raz pierwszy w bież. sezonie wystąpi znany w Bydgoszczy zespół orkiestry pod kier. p. Kleśsy w pełnym składzie, a wszyscy wiedzą, że przy orkiestrze „pomarańczowych“ zawsze najwięcej humoru i najlepsza zabawa.

—::—

— Prywatna 6-klasowa szkoła powszechna koedukacyjna pod wezwaniem św. Kazimierza w Bydgoszczy, ul. Cieszkowskiego 3, I ptr. przyjmuje wpisy od godziny 11—13 i od 16—17. Lokal powiększony i wygodny, nauka bardzo staranna. Gruntowne przygotowanie do gimnazjum. Rozpoczęcie roku szkolnego 3-go września. Zbiórka dzieci w szkole o godz. 8.30 rano. Przy szkole znajduje się wzorowe przedszkole z używaniem konwersacji francuskiej. (15398

— Podaje się do wiadomości, że kierownictwo Francuskich Kursów „Sekwana“ Marji Régamey pod dyrekcją dyplomowanej siły z Grenoble, stosując się do życzeń Szan. Publiczności, prowadzić będzie w roku bieżącym nietylko kursy języka francuskiego i angielskiego jak w latach poprzednich, lecz także języka niemieckiego i polskiego. Inf. i zapisy od 11—13 i 16—17 Cieszkowskiego 3 I p. Początek kursów 15 września br. (16039

— Flagi do połowy masztu zwieszały się wczoraj na gmachach urzędowych i na wszystkich stacjach kolejowych w Polsce. — na znak żałoby, w dniu pogrzebu królowej belgijskiej.

Koło Chrześcijańskiej Demokracji Wilczak-Okole

bierze udział w zebraniu Ch. D., które odbędzie się w piątek, 6 września o godz. 19,30 w lokalu Rzeźni Miejskiej. Wstęp za okazaniem legitymacji. O liczny udział w zebraniu prosi

Zarząd.

*

Pogrzeb ś. p. Pawła Sroki odbędzie się w czwartek o godz. 16 z kaplicy cmentarza Św. Trójcy, ul. Jary. O liczny udział członków w pogrzebie prosi zarząd.

*

Pogrzeb ś. p. Leokadji Andrzejewskiej, żony członka koła Chrz. Dem. Wilczak-Okole, odbędzie się w środę, 4 września o godz. 18 z domu żałoby przy ul. Nakielskiej 29. O liczny udział w pogrzebie prosi zarząd.

—::—

I. drużyna żeńska ratownicza P. C. K.

Zapowiedziana na dziś (środę) zbiórka drużyny **nie odbędzie się.**

Komendantka.

PROGRAM RADJOFONICZNY.

CZWARTEK, 5 WRZEŚNIA.

WARSZAWA-RASZYN. 6,30: Audycja poranna. 11,57: Sygnał czasu i hejnał. 12,03: Dziennik południowy. 12,15: Koncert. 13,00: Muzyka salonowa. 13,25: Chwilka dla kobiet. 15,15: Przegląd giełdowy i wiadomości o eksporcie polskim. 15,30: Koncert. 16,00: Opowiadanie dla dzieci młodszych. 16,15: Utwory fortepianowe. 16,45: Cała Polska śpiewa. 17,00: Reportaż. 17,15: Koncert orkiestry wojskowej 57 p. p. (z Poznania). 17,50: Odczyt. 18,00: Koncert. 18,30: Odczyt. 18,40: Pogadanka. 18,45: Muzyka. 19,00: Nowiny leśne. 19,20: Koncert reklamowy. 19,35: Wiadomości sportowe. 19.50: Pogadanka aktualna. 20,00: Muzyka lekka. 20,45: Dziennik wieczorny. 20,55: Obrazki z Polski współczesnej. 21,00: Słuchowisko. 21,35: Koncert. 22,00: Muzyka taneczna.

TORUŃ. 6,30: Tr. z Warszawy. 7,50: Program na dzień bież. 7,55: Parę informacyj. 8.00: Tr. z Warszawy. 8,10: Przerwa. 11,57: Tr z Warszawy i Krakowa. 12,03: Tr. z Warszawy. 13,00: Muzyka polska (płyty). 13,25: Tr. z Warszawy. 13,30: Muzyka lekka (płyty). 14,30: Przerwa. 15,15: Przegląd giełdowy. 15,25: Tr. z Warszawy i Krakowa. 16,00: Tr. z Warszawy. 16,15: Muzyka operowa i baletowa (płyty). 16,45: Tr. z Warszawy i Poznania. 17,50: Tr. z Warszawy i Lwowa. 18,30: Licencja ogierów, pog. roln. 18,40: Jak spędzić święto? - pogadanka. 18,45: Utwory skrzypcowe w wyk. Colette Franz (płyty). 19,00: „O radjo, muzyce i muzykach słów kilka“, pog. muz. wygł. J. Stefan. 19,09: Chwilka morsko-pomorska. 19,10: Program na dzień nast. 19,20: Koncert reklamowy. 19,35: Wiadom. sport. z Pomorza. 19,40: Tr. z Warszawy. 21,00: Tr. ze Lwowa i Warszawy.

ZAGRANICA. **19,00: Kolonja.** Lekka muzyka wieczorna. **Wrocław.** Koncert radjoork. **Sztutgart.** Godzina muzyki ludowej. **Wiedeń.** Koncert wieczorny. **20,00: Bruksela flam.** Koncert symf. **Anglja (Nat. Progr.).** Koncert symf. **Stockholm.** Koncert radjoork. z udz. skrzypka polskiego Romana Totenberga. **Budapeszt.** Koncert orkiestrowy. **Lipsk.** Wielkie potpourri walców. **Frankfurt.** Koncert orkiestrowy. **Sztutgart.** Koncert pośw. utworom Fr. Schuberta. **Berlin.** Przeboje taneczne nadchodzącego sezonu. **21,00: Kolonja.** Muzyka współczesna. **Hamburg.** Tańce ludowe. **22.00: Stockholm.** Program rozrywkowy. **Budapeszt.** Muzyka cygańska. **Wiedeń.** Rozmaitości muzyczne. **Bruksela franc.** Muzyka tan. **23,00: Koenigswusterhausen.** Prosimy do tańca. **Hamburg.** Koncert d-dur Haydna. **Monachjum.** Muzyka kamer. **24,00: Sztutgart.** Koncert nocny.

Wielka konferencja Wierzycieli Rolniczych

odbędzie się w czwartek, dnia 5 września 1935 r., o godz. 20-tej w Strzelnicy przy ul. Toruńskiej. Na porządku obrad: referat mgr. p. **A. Frankowskiego** na temat: „Sytuacja wierzyciela i środki obrony w ustawodawstwie finansowo-rolnym“; referat mgr. p. **M. Szukalskiego** na temat: „Organizacja obrony wierzycieli w zakresie długów rolniczych“.

Po referatach: wybór komitetu wierzycieli rolniczych. Uchwalenie funduszów (składek) na utrzymanie biura informacyjnego i na potrzeby propagandowe, publicystyczne, organizacyjne i t. p. oraz przygotowanie go ogólnego zjazdu wierzycieli na dzień 22 września br. w Bydgoszczy.

Tani sezon jesienny w Krynicy

Jakkolwiek główny sezon letni tętni jeszcze pełnem życiem przy pięknej pogodzie, czynniki miejscowe czynią już przygotowania do taniego jesiennego sezonu, który rozpoczął się 1 września.

Cechą sezonu jesiennego jest przedewszystkiem potanienie cen na zabiegi lecznicze, taksy zdrojowej i mieszkań dla umożliwienia nawet najbiedniejszym warstwom przeprowadzenia kuracji. Różnica cen między obecnym a jesiennym sezonem jest duża. Naprzykład taksa za pobyt do 6 tygodni obniżona zostaje z 35 zł na 27 zł, goście zaś, którzy wykażą się dowodem niezamożności, otrzymują od obniżonej taksy jeszcze dalsze ulgi. Bilet na kąpiel mineralną II kl. zamiast 3,90 zł kosztować będzie 2,60 zł, III. kl. 2,10 zł. Kąpiele borowinowe i inne zabiegi obniżone zostają w tym samym stosunku. Mieszkanie i utrzymanie, których wybór jest dowolny, otrzymać będzie można od 5 zł dziennie. Prócz tego goście leczący się w sezonie jesiennym otrzymają przy powrocie z Krynicy 50% zniżki kolejowej. Urzędnicy państwowi, kolejowi i oficerowie — z rodzinami korzystają ze specjalnych ulg w opłacie taksy i kąpielach. W tych ostatnich już od 1 września zamiast od 1 października.

Zainteresowanie się tanim sezonem jesiennym jest już dzisiaj wielkie z powodu tak niskich cen leczenia w największem i najlepiej urządzonem uzdrowisku.

Wody Krynickie należą dzisiaj bezsprzecznie do najpopularniejszych w kraju. Sposób czerpania wód uległ w dwóch ostatnich latach specjalnej zmianie. Wszystkie źródła otrzymały nowoczesną higieniczną oprawę. Niedocenione przez długie lata zdroje Jana i Józefa, według ostatnio przeprowadzonych badań powag lekarskich, wykazały olbrzymią wartość leczniczą przy chorobach wątroby, nerek, pęcherza przez wypłókiwanie szkodliwych soli w organiźmie, poza tem stosowane są przy artretyźmie.

Nowe stosowanie kąpieli z naturalnego suchego gazu krynickiego, który wydobywa się z szybu z głębokości 1000 m, działa doskonale i łagodnie na osłabienie sprawności mięśnia sercowego i sklerozę naczyń. Kąpiele te zalecane są przy ogólnem osłabieniu, podniesionem ciśnieniu, astmie i niemocy płciowej.

Bogactwo środków leczniczych w Krynicy uzupełniają wody sławnego zdroju „Zubera", najsilniejszej szczawy alkalicznej Europy (t. zw. polskie Vichy) — Główny Zdrój, Słotwinka i smaczna woda stołowa „Karola".

Jesień w Krynicy jest przeważnie piękna i słoneczna. Do dyspozycji gości, prócz środków leczniczych, stoją również w tym czasie różnego rodzaju rozrywki, jak kino dźwiękowe, występy artystów, pełna orkiestra zdrojowa, bogato zaopatrzona w czasopisma czytelnia, biblioteka i stałe dancingi. (16038

Ze sportu.

Korzep (Grudziądz) zdobył nagrodę „Dziennika Bydgoskiego".

Wyścigi kajakowe o mistrzostwo miasta Bydgoszczy.

Przeprowadzone ub. niedzieli wyścigi kajakowe zgromadziły na starcie rekordową ilość łodzi, przyczem na pierwsze miejsce wybił się Grudziądz, dalej Bydgoszcz i Toruń. Walki były bardzo ciekawe. Wyniki szczegółowe: Dystans dla wszystkich 10 km. Start i meta przy przystani PPW. Półmetek za starą śluzą (koło Kabla).

Wyniki:

Dwójki turystyczne: Startuje 12 łodzi; pierwsze miejsce zajmuje osada **KPW. Grudziądz**, skład Trzciński i Jabczyński, czas 57:48,4 s. 2. Sokół Grudziądz (Kaczmarek, Lewandowski), 3. KPW. Bydgoszcz (Nikel, Olkiewicz).

Jedynki turystyczne: Startuje 5 kajaków. 1. Kamrowski T. (PPW. Bydgoszcz) czas 1:03.22,2 s., 2. Radziński Edm. (Sokół III Bydgoszcz), 3. Michalak Edm. (Harc. Dr. Żegl. Bydgoszcz).

Największe zainteresowanie wzbudził start łodzi wyścigowych. Najpierw wystartowały dwójki, następnie w odstępie kilku minut jedynki. Po starcie pierwszej grupy jedynek nastąpiło zderzenie, zawodnik Sokoła Grudziądz Taukert wpadł do wody, wobec czego start zostaje powtórzony, tym razem już bez przeszkód.

Dwójki wyścigowe o nagrodę Miejskiego Komitetu: Po raz trzeci zdobywa nagrodę **Sokół Grudziądz** (osada Czarnecki i Kamiński), czas 52:11,8 sek., 2. Sokół Grudziądz (Salewski, Falkowski), 3. K. S. „Leo" Bydgoszcz (Laskowski, Marcinkowski).

Jedynki wyścigowe o nagrodę „Dziennika Bydgoskiego". Startuje 12 kajaków. Zawodnicy zostali wypuszczeni w dwóch grupach, wobec czego na całej trasie rozgorzała zażarta walka o palmę pierwszeństwa. Zwycięża niespodziewanie młody zawodnik Sokoła grudziądzkiego **Korzep Stan.**, który wyprzedził zeszłorocznych zwycięzców Gackę i Taukerta, **uzyskując zarazem najlepszy czas dnia. 1. Korzep Stan.** (Sokół Grudziądz) czas 52:02 s., 2. Gacke H. (K. S. „Leo" Bydgoszcz), 3. Taukert Alf. (Sokół Grudziądz).

Organizacja bardzo sprawna, spoczywała w rękach Sokoła III.

Zjednoczenie Chrześcijańsko-Społeczne

Zebranie członków wszystkich kół odbędzie się w czwartek 5 bm. w hotelu Lengning przy ul. Długiej o godz. 19 wieczorem. Obecność wszystkich członków obowiązkowa. Zarząd Okręg.

Z życia towarzystw.

Środa, 4 września.

Godz. 16,00: **Związek Akuszerek oddział Bydgoszcz.** Zebranie w szkole Sienkiewicza.

Godz. 17,00: **Związek Emerytów pod nową nazwą „Stowarzyszenie Emerytów".** Zebranie miesięczne w Resursie Kupieckiej. Na porządku obrad: referat ks. dr. Kolipińskiego i ogłoszenie nowego statutu.

Godz. 18,15: **Tow. śpiewu „Halka".** Chór śpiewa w kościele na Bielawkach. — W czwartek lekca w hotelu Lengning. Komplet pożądany.

Godz. 18,45: **Kat. Stow. Kobiet - oddział Koło Pań i sekcja młodych.** Zwiedzenie pociągu-wystawy. Zbiórka przy głównym dworcu.

Godz. 19,00: **Placówka II Zw. Powst. i Woj. O. K. VIII.** Zebranie miesięczne w lokalu p. Jaśniewskiej, ul. Poznańska 34.

— **Rodzina Weteranów Powstań Narod. R. P. 1914-19, oddział Bydgoszcz.** Zebranie plenarne w sekretarjacie związku, ul. Marszałka Focha 39. Przybycie każdej żony weterana obowiązkowe.

— **Związek Rezerwistów. Ognisko samopomocy podoficerów w. p. w stanie spoczynku.** Zebranie miesięczne w lokalu przy ul. Marsz. Focha 41. Ważne sprawy organizacyjne.

— **Placówka III Powstańców i Wojaków O. K. VIII Wilczak-Okole.** Zebranie plenarne w lokalu p. Kowalskiego, ul. Wrocławska. Obecność wszystkich członków konieczna.

Godz. 19,30: **Konferencja Męska św. Wincentego a Paulo przy parafji Św. Trójcy.** Zebranie miesięczne w ognisku parafjalnem. Uprasza się o gremjalne przybycie członków.

Godz. 20,00: **Związek Podoficerów Rezerwy, koło Bydgoszcz.** Zebranie plenarne w lokalu „Pod Lwem", ul. Marszałka Focha.

— **Tow. śpiewu „Lutnia" Jachcice.** Zebranie plenarne w sali p. Orczykowskiego, ul. Saperów 75.

— **Tow. Czeladzi Kat.** Zebranie w Domu Czeladzi.

— **I. placówka Związku Powstańców i Wojaków O. K. VIII.** Zebranie plenarne w lokalu „Gastronom", ul. Marsz. Focha 20. Ważne sprawy — referat.

— **B. K. S. „Polonja".** Nadzwyczajne walne zebranie celem dokonania wyboru nowego zarządu w Resursie Kupieckiej.

— **Zw. właścicieli małych nieruchomości.** Zebranie przedwyborcze z referatem mec. Siody w sali Strzelnicy, ul. Toruńska.

• •

T. G. Sokół I. Nadzwyczajne walne zebranie odbędzie się jutro, w czwartek, 5 bm., o godzinie 20-tej w małej sali Resursy Kupieckiej przy ul. Jagiellońskiej. Na porządku obrad sprawa Funduszu Budowy Sokolni oraz kupna objektu.

T. G. Sokół V. Przypadające na dziś zebranie plenarne przekłada się na środę, dnia 11 bm.

Bank Polski płacił dnia 4. 9. 1935 za:

dolary amerykańskie	5,26
funty szterlingów	26,18
franki szwajcarskie	172,34
franki francuskie	34,89
belgi belgijskie	88,66
szylingi austrjackie	98,50
liry włoskie	35,—
floreny holenderskie	357,30

Stan wody na Wiśle dnia 4. 9. 1935: Zawichost 1,48; Warszawa 92; Płock 69; Fordon 38; Toruń 42; Chełmno 17, Grudziądz 35; Korzeniowo 58; Piekło —34; Tczew —43; Einlage +2,02 Schievenhorst 2,28.

W dniu 30-go sierpnia 1935 roku zmarł po ciężkich cierpieniach nasz ukochany brat, szwagier i stryj

ś. p.

Dr. med. Maksymiljan Szpitter

okulista w Gdańsku

przeżywszy lat 69, o czem donosi w smutku pogrążona

Rodzina.

Pogrzeb odbył się w poniedziałek, dnia 2 września br. na cmentarzu św. Mikołaja w Wszeszczu.

16035

Dnia 2 września zmarł opatrzony Sakramentami św. mój najdroższy mąż, ojciec, teść i dziadek

ś. p.

Paweł Sroka

emerytowany urzędnik pocztowy

przeżywszy lat 59, o czem donosi w ciężkim smutku pogrążona

Żona i dzieci.

Pogrzeb odbędzie się dnia 5 września o 16-tej z kaplicy cmentarza św. Trójcy przy ul. Jary.

16028

W Monitorze Polskim Nr. 200 z dnia 2 września 1935 r. **Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Bydgoszczy** ogłosiła przetarg na **dostawę koksu.** (16047

Przetarg publiczny.

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Warszawie ogłasza dwa przetargi publiczne na wykonanie **robót instalacyjnych** dla nowo wykonywanych budynków urzędu pocztowo-telegraficznego w Ciechocinku. Termin przetargu upływa z dniem 19 września 1935 r. o godzinie 11-tej.

Szczegóły przetargów ogłoszono w Monitorze Polskim Nr. 200 z dnia 2. 9. 1935. (16046

Czytajcie Dziennik Bydgoski!

Pamiętajcie o bezrobotnych!

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr = jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

Repertuar kin bydgoskich:

ADRIA: „Żona z ogłoszenia“ (Flip i Flap). Nadprogram.
APOLLO: „Tajfun“ z Inkiszinowym i Lianą Haid.
BAJKA: „F. P. 1. nie odpowiada“ oraz „Białe Szaleństwo“.
BAŁTYK: „Pojedynek w Samolocie“ i „W mocy Korsarza“.
KRISTAL: „To lubią mężczyźni“, ostatni raz.
MARYSIEŃKA: „Dla Ciebie śpiewam“ z Janem Kiepurą. Nadprogram.
REWJA: „Miłość w Karpatach“. Na scenie nowy zespół w nowej rewji pt.: „Program przebojowy“.

DEMONSTRACJA.



Mąż: — Teraz przynajmniej możesz sobie wyobrazić moje męki, gdy ty kupujesz kapelusz.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50 % drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25 % dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20 % drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.